Redakcja: Karola 3. — Telefony: 138-20, 103-20. Administracja: Karola 3. Telefon 182-48. Redaktor [illegible]

Cena 10 groszy.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem w administracji „Echa" 2 zł. 50 gr. [illegible]

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VIII. Nr. 207 — Łódź, czwartek 28 lipca 1932 r.

Jubileusz IV oddziału straży ogniowej.



W dniu 30 b. m. IV oddział Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej obchodzić będzie jubileusz 50-lecia swego istnienia. Na zdjęciu (od góry) wicekomendant straży łódzkiej i naczelnik oddziału IV p. Otton Eisenbraun i zastępca naczelnika p. Edmund Nippe.

Porażka wojsk japońskich.

Chińscy powstańcy wkroczyli do m. San-Sin.

Komisja Ligi Narodów wypowie się przeciw Japonji.

Genewa, 28 lipca. (Specjalna wiadomość „Echa") Według tutejszej opinji raport komisji mandżurskiej Ligi Narodów wypadnie niekorzystnie

dla Japonji.

Komisja ma wypowiedzieć się przeciwko uznaniu Mandżurji.

Istnieje obawa, że raport spowoduje zaostrzenie stosunków pomiędzy Japonją

a Ligą Narodów.

NAD SUNGARI...

Mukden, 28 lipca. (Specjalna wiadomość „Echa") Według doniesień z Mukdenu wojska japońskie

zostały pobite,

przez powstańców chińskich pod San-Sin nad rzeką Sungari. Wskutek porażki Japończycy zmuszeni byli San-Sin ewakuować. Walki trwają...

Dymisja rządu w Austrji?

Wiedeń w przededniu przesilenia.

Wiedeń, 28 lipca (odwlk.) Sytuacja polityczna oceniana jest bardzo krytycznie. Cały dzień wczorajszy odbywały się obrady stronnictw.

Na dzisiejszem posiedzeniu rady narodowej ma się odbyć debata nad protokółem lozańskim *w sprawie pożyczki* dla Austrji. W kołach politycznych krążą uporczywe pogłoski o dymisji rządu, o rozwiązaniu rady narodowej lub odroczeniu sesji do jesieni.

Czynione są wysiłki celem niedopuszczenia do przesilenia.

Maniu nie chce przyjąć misji

tworzenia gabinetu w Rumunji.

Bukareszt, 28 lipca (odwlk.) Przewodniczący zwycięskiej narodowej partji chłopskiej Maniu pomimo

energicznych namów

wzbrania się przyjąć misje tworzenia nowego gabinetu. Maniu był wczoraj przyjęty na trzygodzinnej audjencji przez króla Karola II.

W kołach miarodajnych oświadczają, że król w rozmowie swej nalegał na szefa partji chłopskiej aby podjął się utworzenia

nowego rządu.

Dotąd decyzji brak.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.89, w płaceniu 8.87, dolar złoty w żądaniu 8.96, w płaceniu 8.94, funt angielski w żądaniu 31.80, w płaceniu 31.75, rubel złoty w żądaniu 4.78, w płaceniu 4.75, marka w żądaniu 2.11, w płaceniu 2.10, za 100 franków francuskich w żądaniu 35.20, w płaceniu 35.10.

Przypuszczalne wyniki wyborów w Niemczech.

Walka wyborcza wre na całej linji.

Berlin, 28 lipca. W miarę zbliżania się wyborów, walka wyborcza staje się bardziej ożywioną i nabiera cech zdecydowanej kampanji o przyszłą władzę w Rzeszy. Główne zainteresowanie zwraca się ku dwom najsilniejszym stronnictwom, to jest narodowym socjalistom i socjal-demokratom. Przypuszczalne sukcesy wyborcze przewidziane są następująco:

Narodowi socjaliści mają nadzieję uzyskania

270 do 280 mandatów,

podczas gdy ocena prawdopodobnej ilości przepowiedziana w kołach mniej optymistycznie nastrojonych wynosi około 240 mandatów.

Socjal-demokracja ma nadzieję utrzymania swojego stanu posiadania, to jest zachowanie swojej liczby 140 kilku mandatów.

Widoki komunistów natomiast uważane są jako niezbyt różowe, to znaczy w kołach ich liczą się ze stratą 5 do 10 mandatów.

Katolickie centrum, jakzwykle utrzyma swój stan posiadania, a nawet liczba może

wzrość o 6—8 mandatów,

w związku z powiększeniem się współczynnika wyborczego.

Również i nacjonaliści z obozu Hugenberga mają widoki nietylko utrzymania swojej liczby mandatów, lecz nawet powiększenia ich o kilka miejsc, albowiem liczą się z pewnym odpływem ze stronnictwa narodowych socjalistów do niemiecko-narodowych.

Mniejsze stronnictwa zostaną prawdopodobnie **całkowicie zmiażdżone.** Ażeby przynajmniej w pewnej części zabezpieczyć się od strat, w liczbie mandatów małe stronnictwa zblokowały się we formie połączenia się z większemi stronnictwami i tak: niemiecka partja ludowa Stresemanna z nacjonalistami, stronnictwo gospodarcze i partja państwowa z centrum, itd. Ten ruch koncentracyjny jest następstwem smutnych doświadczeń odniesionych w wyborach pruskich.

Podróż ministra Kühna

w próbnym pociągu towarowym.

Warszawa, 28 lipca. Minister Kühn odbył podróż doDerlina próbnym pociągiem towarowym, składającym się z kilkudziesięciu wagonów zaopatrzonych w hamulce automatyczne

polskiego systemu

inżyniera Lipkowskiego. Próba hamulców dała pomyślne wyniki. Patent inżyniera Lipkowskiego zgłoszony zostanie przez Ministerstwo Komunikacji w

międzynarodowym związku kolei

z propozycją zastosowania go w międzynarodowym ruchu kolejowym.

1,200 robotników rzuciło pracę.

Strajk w zakładach Schlösserowskich.

Ozorków, 28 lipca. W dniu dzisiejszym o godzinie 6 rano robotnicy wszystkich oddziałów zakładów przemysłowych Schlössera w Ozorkowie

porzucili pracę.

Przyczyną strajku były zaległości oraz niepunktualne wypłacanie przez administrację fabryki zarobków.

Strajk objął ponad 1200 robotników. Strajkujący wysłali delegację do Okręgowego Inspektoratu Pracy z prośbą o skuteczną interwencję w kierunku zlikwidowania zatargu i spowodowania regularnego wypłacania zarobków bieżących i uregulowania wszelkich zaległości.

Gorgułow skazany na karę śmierci



Morderca prezydenta Doumera Gorgułow (stoi wśród straży więziennej) podczas przysięgania tłumacza. Przed Gorgułowem siedzi (z brodą) jego obrońca adwokat Geraud.

Manewry sowieckie w pobliżu brzegów Szwecji.

Sztokholm, 28 lipca (odwlk.) Parowiec szwedzki zauważył krażownik sowiecki i sowiecki statek szkolny „Komsomolec" wpobliżu wód terytorjalnych szwedzkich na zachód od wyspy Scotland.

Morderstwo na ruchliwej ulicy Poznania.

Dwa strzały do dyrektora fabryki.

Poznań, 28 lipca. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych zamordowany został przy ul. Półwiejskiej śp. Stefan Pokrzywa.

Przebieg zbrodni nie jest jeszcze dokładnie ustalony. Według jednej wersji Stefan Pokrzywa,

właściciel fabryki łóżek

żył w niezgodzie ze swym sąsiadem kupcem Kazimierzem Szałkiem. Niesnaski te często zamieniały się w kłótnie i awantury.

W dniu wczorajszym, Pokrzywa napadnięty został przez nieznanych narazie sprawców i dotkliwie pobity. Ofiarą bójki zajęła się policja, która odstawiła go do szpitala. Po opatrunku kiedy Pokrzywa wracał do swego sklepu, napotkał na ul. Półwiejskiej około godz. 6-ej swego sąsiada Szałka. Podniecony jego widokiem rzucić się miał rzekomo na Szałka, który w obronie własnej

dobył rewolweru

i dwoma strzałami w usta i pierś położył Pokrzywę trupem na miejscu.

Natomiast według innej wersji, zbrodnia miała nieco odmienny przebieg. Mianowicie, w chwili, kiedy Pokrzywa wracał do swego sklepu, spotkał go Szałek, który na widok Pokrzywy dobył rewolweru i ze słowami:

„Chodźno tu bliżej"

— strzelił dwukrotnie, kładąc go trupem na miejscu.

Wypadek zdarzył się na bardzo ruchliwej ulicy, to też publiczność rzuciła się na zbrodniarza i dotkliwie go pobiła. Od samosądu wyratowała go interwencja policji. Zbrodniarza aresztowano.

Dokładny przebieg zbrodni, oraz istotne motywy morderstwa wyjaśni śledztwo, które wszczęła natychmiast policja.

Nowy szturm weteranów na Kapitol w Waszyngtonie.



Po odwiezieniu licznych oddziałów weteranów z Waszyngtonu do miejsc rodzinnych uważano niebezpieczeństwo rozruchów w stolicy Stanów za zażegnane. Niespodziewanie jednak doszło do nowych zajść. Pozostali w Waszyngtonie weterani przypuścili szturm do gmachu parlamentu i policji z trudem udało się odeprzeć nieproszonych gości.

Udany przelot przez Atlantyk.



Lotnik Gronau (na pierwszym planie) wraz ze swymi towarzyszami na aparacie „Wieloryb grenlandzki", który wylądował w Montrealu (Kanada) po przebyciu etapów Sild—Islandja—Grenlandja — Labrador (Czarna linja na mapce u góry).

Fotografje przystojnych dziewcząt
w walizie międzynarodowej handlarki żywym towarem.

Wilno, 28 lipca. Wczoraj po dwudniowych obserwacjach wywiadowcy wydziału śledczego aresztowali przybyłą przed kilku dniami do Wilna, elegancką młodą kobietę pod zarzutem należenia do międzynarodowej organizacji

handlarzy żywym towarem.

Zatrzymana wylegitymowała się jako Cyla Flaksman i oświadczyła, że zatrzymała się w Wilnie chwilowo w drodze do Łotwy.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że po przybyciu do Wilna Cyla Flaksman nawiązała kontakt z osobnikami, trudniącymi się zwabianiem młodych dziewcząt do domów nierządu. Fakt ten potwier-

Pozatem stwierdzono, że przybyła ona do Polski drogą nielegalną z Litwy Kowieńskiej.

Podczas rewizji rzeczy pozostawionych przez Flaksman na przechowaniu na dworcu kolejowym znaleziono kilka zdjęć fotograficznych młodych i przystojnych dziewcząt.

Zatrzymaną osadzono w areszcie centralnym.

Znów napad na pociąg!
Czujne oko policjanta.

Piotrków, 28 lipca. Niema prawie tygodnia aby kroniki miejscowe nie zanotowały napadu na pociągi towarowe z węglem jakich wiele przechodzi na szlaku Częstochowa — Piotrków — Koluszki.

Na mocy ostatnich jednak zarządzeń władz centralnych dążących do ukrócenia tego rodzaju napaści, każdy transport węgla odbywa się

pod eskortą policyjną,

która uprawniona jest do użycia broni.

Pozatem otrzymali broń kolejarze prowadzący pociąg, również z nakazem użycia w potrzebie broni.

Mimo to napady na pociągi towarowe nie ustają.

Wczoraj o północy koło hut szklanych na Budkach grupa z 20-30 osób usiłowała znów dokonać napadu na pociąg towarowy, naładowany węglem.. Eskortujący transport policjanci

zauważyli napastników

i ostrzegli ich strzałem danym w powietrze.

Napastnicy odpowiedzieli na to obrzuceniem policjantów kamieniami, przyczem nie zaniechali bynajmniej zamiaru wtargnięcia na pociąg.

Wówczas policjanci strzelili jeszcze dwukrotnie w ich stronę raniąc w piersi 30-letniego Pawła Pusza (Topolowa 1).

Rannego Pusza odwieziono do szpitala Św. Trójcy. Pozostali napastnicy widząc rannego towarzysza — rzucili się do ucieczki.

Pożar trybun na placu wyścigowym.
Łuna nad Bydgoszczą.

Bydgoszcz, 28 lipca. Około godziny 22,30 rozpętała się nad Bydgoszczą burza. Niebo rozświetlane co chwila zygzakami błyskawic, grzmiało piorunami. Potem strugi deszczu zalały miasto.

Około godziny 23 straszny huk zatrząsł budynkami Bydgoszczy. Po pewnym czasie nad miastem ukazała się krwawa łuna.

Piorun uderzył

w trybuny na placu wyścigów konnych

w Kapuściskach Małych.

Momentalnie trybuny stanęły w ogniu.

Wysuszone drzewo, z którego aż sączyła się żywica, paliło się jak szczapy. Wpobliżu położona fabryka „Kabel Polski" zaczęła dawać sygnały.

W chwilę potem wyruszyła do Kapuścisk straż ogniowa.

Rozpoczęła się rozpaczliwa walka z rozpętanym żywiołem...

Trybuny spłonęły doszczętnie. Samotnie wznosi się tylko okopcona trybuna obserwacyjna i bramka wyjściowa na torze...

Straty bardzo znaczne. Trybuny bowiem budowane były w droższych czasach, w czasach, gdy za metr desek płaciło się 80 i więcej złotych... Były jednak ubezpieczone i to dosyć wysoko.

Polaków
do bojkotu Sopot.

propagujące bojkot organizacje, w bieżącym sezonie odwiedziło Sopoty i wybrzeże gdańskie tylko 400 Polaków, podczas gdy w roku ubiegłym frekwencja obywateli polskich wynosiła 10.000.

sób zatruło się
kiełbasą.

silne, ale zatrutym

śmierć nie grozi.

Większość chorych po energicznej kuracji powróciła już w dniu wczorajszym do zdrowia. Obecnie prowadzi się śledztwo, mające na celu ustalenie, kto sprzedawał nieświeże mięso i kiełbasę.

około 50 os

Po stwierdzeniu przez lekarza, że zatrucie nastąpiło wskutek zjedzenia nieświeżej kiełbasy, zjechała na miejsce komisja sądowa i lekarska, która rozpoczęła śledztwo.

Wynik badań wykazał, że zatrucie jest

Najweselszy dzień posłów.
Ożywienie w Sejmie.

Warszawa, 28 lipca. W przyszły poniedziałek, jako w dniu pierwszego spodziewane jest w kołach politycznych ożywienie w Sejmie wobec normalnego przyjazdu posłów do Warszawy. Mają się odbyć posiedzenia kilku klubów.

Aresztowanie podpalacza.

Brzeziny, 28 lipca. Ubiegłej nocy we wsi Jordanów, gminy Gałkówek, powiatu brzezińskiego, wybuchł pożar w zagrodzie, stanowiącej własność trzech wspólników. Mimo natychmiastowej akcji ratunkowej zagrody nie zdołano uratować. Spaliła się ona doszczętnie wraz z inwentarzem żywym i martwym. Straty wynoszą kilkanaście tysięcy złotych.

Podpalacza ujęto. Jest nim 41-letni Adolf Schysler.

Zuchwały napad opryszków
na pracownię bielizny.

Warszawa, 28 lipca. Przy ulicy Solec 48, do pracowni bielizny, należącej do Józefa Duszninkiewicza, wtargnęło w biały dzień 2-ch podchmielonych osobników, którzy rzucili się na obecną pracownicę usiłując ją zniewolić.. Na krzyki napadniętej nadbiegł z sąsiedniego pokoju właściciel pracowni, który stanął w obronie napadniętej. Osobnicy rzucili się wówczas na niego i

poranili go

a następnie zdarli z niego kamizelkę w której znajdował się złoty zegarek wartości 650 zł. i poczęli uciekać.

W czasie pościgu jednego z napastników ujęto. Okazał się nim niejaki Mieczysław Maciak. Odebrano od niego kamizelkę wraz z zegarkiem. Z polecenia sędziego śledczego rabusia osadzono w więzieniu. Poszukiwania za drugim napastnikiem trwają.

Nikt nie ponosi winy
w katastrofie statku „Niobe".

Berlin, 28 lipca. Oficjalne dochodzenia, wdrożone przez kierownictwo marynarki wojennej, mające na celu ustalenie odpowiedzialności za straszną katastrofę okrętu szkolnego „Niobe", wykazały iż nikt nie ponosi winy.

Katastrofę przypisać należy nagłej trąbie powietrznej, która pochwyciła okręt i zanurzyła go, zanim jeszcze komendant zdołał wydać jakiekolwiek polecenie, a nawet zanim załoga zdołała przypiąć pasy ratunkowe, lub opuścić ratunkowe łodzie na wodę.

Oficjalnie ogłoszono dzisiaj

żałobę państwową

z powodu katastrofy. Na gmachach niemieckich urzędów państwowych powiewają flagi, opuszczone do połowy masztów. Odwołano również wszelkie zabawy i odpowiednio do tego zmieniono program wszystkich radjostacyj niemieckich.

Kilonja, 28 lipca. Okręt szkolny „Niobe" płynął do Warnemünde, skąd w połowie września miał powrócić do swego portu macierzystego, Kilonji.

W związku z tą katastrofą przypominają, że 16 grudnia 1900 roku niemiecki okręt szkolny został rzucony przez burzę w Maladze na molo portowe i rozbił się, przyczem 38 młodych ludzi utonęło.

Na znak żałoby nakazały władze marynarki niemieckiej obniżyć flagi na wszystkich okrętach.

Złodzieje
amatorami sportu kolarskiego.

Radogoszcz, 28 lipca. Ubiegłej nocy, niewykryci dotąd sprawcy, przy pomocy wyłamania okna dostali się do mieszkania Alberta Hugona w Radogoszczu, pod Łodzią. skąd skradli dwa rowery wartości

około 400 złotych.

Złodzieje gospodarowali tak cicho, że nikt ze śpiących domowników nie zbudził się. O kradzieży zawiadomiono policję radogoską, która wszczęła poszukiwania.

Wędrowiec pod lokomotywą.
Przepołowiony trup na szynach.

Wieluń, 28 lipca. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych na odcinku toru kolejowego Wieluń — Niesiecin dróżnik kolejowy Stefan Maczuga znalazł w czasie patrolowania toru zwłoki mężczyzny, przepołowione kołami wagonów.

Zawiadomiono policję, która ustaliła, że zmarłym jest 42-letni Andrzej Wedrowiec zamieszkały w pobliskiej wsi Kierzki. Wędrowiec wskutek niepowodzeń przy prowadzeniu gospodarstwa rolnego zubożał, a ostatnio niezbyt pomyślnie sprzedał część ziemi i tak się tem przejął, że postanowił

pozbawić się życia.

Wieczorem wyszedł z domu, oświadczając, że idzie obejrzeć zboże. W rzeczywistości poszedł na tor kolejowy i rzucił się pod pociąg.

Kupiec wypadł z autobusu.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 28 lipca. Ubiegłej nocy, około godziny 2 w nocy dwaj pijani mężczyźni jadąc dorożką zaprosili do siebie przechodzącą ulicą Piotrkowską 22-letnią Krystynę Tenorską, dziewczynę lekkich obyczajów, zamieszkałą przy ulicy Kilińskiego Nr. 164. Przy zbiegu ulicy Kilińskiego i Nawrotu mężczyźni w czasie sprzeczki kobietę wyrzucili z dorożki. Tenorska odniosła ogólne obrażenia ciała oraz zwichnięcie nogi.

Lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł Tenorską do szpitala. Sprawcy zbiegli.

* * *

Dziś, o godzinie 7 rano na szosie Zgierskiej wypadł z autobusu zdążającego do Łodzi 55-letni Calel Falkowski, kupiec, zamieszkały we Włocławku.

Nieszczęśliwy kupiec odniósł ogólne, ciężkie obrażenia ciała. Przewieziono go do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

* * *

Na szosie Pabjanickiej usiłowała pozbawić się życia 26-letnia Leokadja Mikstówna, zamieszkała w powiecie łaskim Po udzieleniu pierwszej pomocy desperatkę pozostawiono na miejscu. Przyczyną samobójstwa — niesnaski rodzinne.

Budżet Funduszu Bezrobocia
na sierpień.

Warszawa, 28 lipca. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji budżetowej Funduszu Bezrobocia, na którem uchwalono preliminarz na miesiąc sierpień. Przewiduje on dochody ze składek 2 milj., dopłaty skarbu państwa 1 milj. w wydatkach zaś obliczonych na 60.000 osób pobierających zapomogi — 3,859,000 zł.

ZAKONCZENIE KURSU
przeszkolenia higjenicznego.

W tych dniach zakończony został w Państwowej Szkole Higjeny 3-y tygodniowy kurs przeszkolenia higjenicznego dla nauczycielstwa szkół powszechnych, zorganizowany ze współudziałem i poparciem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

W kursie uczestniczyło

55 nauczycielek i nauczycieli

ze wszystkich województw Polski.

Po sprawozdaniu z przebiegu kursu jego kierownika, dra M. Kacprzaka, w imieniu Państwowej Szkoły Higjeny przemawiał dr. W. Chodźko, dyrektor szkoły. W imieniu słuchaczy p. J. Zatorski wyraził podziękowanie prelegentom i organizatorom kursu, poczem rozdane zostały uczestnikom świadectwa.

MECZ SHARKEY—SCHMELING
na ekranie „Palace".

Mecz między dwoma asami boksu był w Ameryce swego rodzaju ewenementem, nic też dziwnego, że amerykańska wytwórnia „Universal Pictures Corporation" zdecydowała się to niezwykłe widowisko sfilmować.

Utrwalono na taśmie dźwiekowej nietylko sławne

piętnaście rund.

ale także trening dwu czempionów.

Możemy podziwiać obecnie na ekranie kina „Palace" wspaniałą technikę zdetronizowanego Schmelinga, świetne „proste" nowego mistrza świata w boksie Sharkeya i lojalną walkę obu czempionów.

Mecz ten jest właściwie reportażem filmowym, który zainteresować musi każdego sportowca.

Dodać należy, że mikrofon chwytał również okrzyki tysiącznych tłumów, przyglądających się walce, tak, że niektóre słowa słychać było zupełnie wyraźnie.

„KOBIETA W ŚWIECIE I DOMU".

Nr. 14 „Kobieta w świecie i domu" przynosi następujące artykuły: „Czy pani ma bluzkę", „Jeszcze o zapasach" „Menu na dwa tygodnie, oraz przepisy gospodarskie", „Precz z marruderami" (o ogródkach rodzinnych) „Kłopoty pani domu" Planowość w pracy" „Uprzejma osoba", „Rozkosze lata", „Tonące łodzie", „Amerykanki w domu" Siedem dni najmodniejszych uczesań" „Strofy o niedobranej miłości". „Wszystko zrozumieć".

Roboty mody, oraz dział „między nami" uzupełniają numer.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Strajk włókniarzy w okręgu przemysłu tekstylnego Burnley w hrabstwie Lancashire (Anglja), który dotychczas był tylko częściowy, od dzisiaj stał się powszechnym. Pracę porzuciło około 30.000 robotników.

Strajk spowodowało wypowiedzenie umowy, celem obniżenia płac. Istnieje tendencja rozszerzenia się strajku na inne ośrodki przemysłowe.

(—) Po raz pierwszy w dziejach hitleryzmu przywódca partji narodowo - socjalistycznej, Adolf Hitler był zmuszony do ucieczki z własnego wiecu. Zajście rozegrało się w mieście Gera, w stolicy księstwa Reuss w Turyngji.

Hitler przybył do Gera samolotem, lecz już na wstępie spotkała go przykra niespodzianka, gdyż wszystkie zabudowania na lotnisku były udekorowane flagami republikańskiemi.

Podczas przejazdu przez przedmieście Tinz, publiczność zgotowała Hitlerowi kocią muzykę.

Awantury w Gera trwały przez kilka godzin. Gdziekolwiek ukazywał się Hitler witano go wszędzie gwizdaniem i nieprzyjaznemi okrzykami Ostatecznie narodowi socjaliści musieli zrezygnować z urządzenia wiecu. Hitler powrócił na lotnisko i odleciał samolotem do Erfurtu.

(—) W zagłębiu Charleroi górnicy postanowili w dalszym ciągu strajkować, jednak można już skonstatować, iż strajk słabnie. Pozbawieni od kilku tygodni pensji górnicy wydali swe oszczędności, a kasy zapomogowe gmin, które im wypłaciły zasiłki, są również na wyczerpaniu. Komuniści starają się przedłużyć strajk do pierwszych dni sierpnia, na które przygotowane zostały przez nich nowe zaburzenia, należy jednak sądzić, że jeszcze w tym tygodniu strajk w całej Belgji zostanie zakończony.

(—) Wczoraj wieczorem odbył się wiec strajkujących robotników firmy Krusche i Ender w Pabjanicach.

Po burzliwej dyskusji o godz. 10 wieczór zebrani postanowili podjąć natychmiast pracę na warunkach, wysuniętych przez zarząd fabryki, godząc się na zniżkę płac o 15 proc.

Uchwałę powyższą wyłoniona delegacja wręczyła natychmiast przebywającemu w Pabjanicach staroście Wallasowi, który niezwłocznie odbył w sprawie tej naradę z dyrekcją fabryki. W wyniku tej narady dyrekcja Akc. Tow. Krusche i Ender zgodziła się na uruchomienie swych zakładów z dniem dzisiejszym od godz. 13-ej.

(—) W „Dzienniku Ustaw" ukazało się rozporządzenie Prezydenta Rzplitej o wprowadzeniu nazwy „minister opieki społecznej" i „ministerstwo opieki społecznej", zamiast „minister pracy i opieki społecznej", i „ministerstwo pracy i opieki społecznej".

(—) Wczoraj przed sądem apelacyjnym w Poznaniu rozpatrywana była sprawa Leona Halasa, oskarżonego o zamordowanie szwagra swego, Józefa Jankowiaka.

Halas był w swoim czasie za morderstwo to skazany przez sąd okręgowy na 10 lat ciężkiego więzienia. Od wyroku tego skazany zaapelował. Zaapelował również prokurator.

Sąd apelacyjny wyrok sądu okręgowego uchylił, skazując Halasa na karę śmierci przez powieszenie za morderstwo, dokonane z premedytacją.

(— W ciągu ubiegłej nocy wydarzyły się na terenie Polski trzy ciężkie katastrofy lotnicze.

Wpobliżu lotniska we Lwowie wskutek defektu motoru spadł samolot 6 pułku lotniczego Zabici: pilot — kapral Kerner i obserwator — plut. Ternecki.

Ubiegłej nocy o godz. 1 min. 30 pod Koninem spadł samolot 2 pułku lotniczego. Zabici: pilot Marjan Ślusarczyk i obserwator Aleksander Kierkowski.

Wreszcie wczoraj późnym wieczorem w Poznaniu spadł samolot wojskowy. Z pod szczątków aparatu wydobyto ciężko rannych: pilota por. Hareźlaka i podoficera obserwatora.

(—) Nocy wczorajszej dokonano zuchwałego włamania do mieszkania Hersza Benedykta, przy ul. Piłsudskiego 4.

Złodzieje otworzyli drzwi wejściowe, dostali się do wnętrza mieszkania tu wyłamali szufladę biurka skąd skradli 20.000 zł. w gotówce i wekslach, poczem zbiegli porzucając szufladę w korytarzu. Dotychczas włamywaczy nie zdołano ująć.

Ponury wyjątek dzielnicy wesołości.

Muzeum okrucieństwa w Londynie.

Cztery miljony katowanych dzieci.

Londyn w lipcu.

Leicester Square w stolicy Anglji stanowi ośrodek lokali rozrywkowych. Wielki plac i okoliczne ulice otacza dwudziestu teatrów i kin. Wszędzie widnieją afisze i portrety artystów, a reklamy świetlne zewsząd obwieszczają najnowsze sensacje teatralne, nazwy kawiarń z zespołami muzycznemi, egzotycznych restauracyj i barów. Wieczorem mimowoli doznaje się tutaj wesełszego nastroju wśród powodzi światła i urywków muzyki, dolatujących ze wszystkich stron.

W tem miejscu, poświęconem zabawie, dzielnicy, tchnącej wesołością, dziwne wrażenie sprawia kilka okien wystawowych, których cel rozpoznać można dopiero po bliższej ich obserwacji. Zobaczyć tu można kolekcję różnych dziwacznych przedmiotów: wystrzępione powrozy, brudne rzemienie ze sprzączkami napoły zardzewiałemi, podarte pasy, pomysłowo skręcone bicze, połamane kije

i t. p. narzędzia tortur.

Nad każdem z nich widnieje tabliczka z napisem w rodzaju: „Tym rzemieniem ojciec - pijak katował pięcioletniego synka"; „tym kijem nieludzka matka omal nie zabiła swego nieślubnego dziecka" i t. p. Wszędzie zaś, wpobliżu tych przedmiotów, z obu stron wejścia domu, widać tajemnicze litery N. S. P. C. C,

Portjer domu, którego zagadnąłem o znaczenie tajemniczych inicjałów, poinformował mnie, że chodzi o państwowy urząd zabezpieczenia dzieci od okrucieństwa (National Society for the Prevention of Cruelty to Children). Biura zarządu mieszczą się na czwartem piętrze domu, dokąd mnie skierowano. Niższe piętra przeznaczone są na inne wydziały urzędu jak npz. Działy zgłoszeń, statystyki, informacyj i t. p.

W sekretarjacie zastałem kilkunastu urzędników przy długim stole. Jeden z nich poinformował mnie o celach instytucji, zaznaczając jednocześnie, że stowarzyszenie obrony dzieci od okrucieństwa obchodzi obecnie smutny jubileusz przyjęcia czteromiljonowego zkolei dziecka, katowanego przez rodziców.

Instytucja została zapoczątkowana przed czterdziestu siedmiu laty przez duchownego Benjamina Waugh. Znaczenie instytucji wzrastało wraz z jej rozwojem. W ostatnim roku instytucja przyjęła pod swoją opiekę 105873 dzieci — przerażającą liczbę

jak na kraj o wysokiej kulturze,

jakim jest Anglja.

Rozporządzając niewielkim funduszem kilku tysięcy funtów, wzorowa instytucja dopomaga biednym ofiarom brutalnych rodziców, kierując postępowaniem tych ostatnich. W poszczególnych wypadkach odbiera im prawo dalszej opieki nad dziećmi, które umieszcza u innych ludzi albo w odpowiednich ochronach i zakładach.

Warunki, w jakich niekiedy wzrastają dzieci, są poprostu okropne.

Ojciec przepija swe zarobki,

matka trwoni pieniądze w gospodarstwie lub podczas wyścigów psów, które są bardzo popularne w Anglji.

Urzędnik NSPCC. opowiadał mi wstrząsające przykłady ze swojej praktyki. Dzieci szkolne zainteresowały się losem jednego ze swoich kolegów, który od długich miesięcy znikł im z oczu. Wkońcu ciekawa mała dziewczynka dowiedziała się o jego losie i szczęśliwym trafem tem położyła kres jego cierpieniom. Inspektor instytucji NSPCC. dowiedział się o wypadku i w towarzystwie urzędnika opieki społecznej udał się do wskazanego domu. Zastali widok, przypominający najstraszliwsze historje średniowiecza: nieszczęśliwy dziewięcioletni chłopiec, z rękoma związanemi z tyłu, przymocowany do pala, który wykrzywiał jego postać,

wisiał na linie w pokoju.

Na noc wieszano go w kurniku albo piwnicy. Biedne dziecko miało obrożę na szyi, za którą targano go każdego rana o szóstej, by go obudzić. Wówczas dawano mu tylko szklankę wody i suchy kawałek chleba jako całodzienne pożywienie. Przyczyny tych tortur nie dało się wyświetlić. Chłopca umieszczono w zakładzie wychowawczym, a jego nieludzkich rodziców w więzieniu.

Tysiące dzieci we wszystkich krajach świata cierpi wskutek nieludzkiego z niemi postępowania. Angielska instytucja obrony dzieci pozostaje w kontakcie z podobnemi instytucjami w innych krajach. Przechowuje u siebie zbiory smutnych narzędzi męki z odnośnemi notatkami i statystyką. Jest nad wyraz smutne, że w samej Anglji corocznie zgórą sto tysięcy nieszczęśliwych dzieci potrzebuje pomocy pożytecznej instytucji.

Bull.

Pociąg pod terorem bezrobotnych.

Za ścia na małej stacji rumuńskiej.

Stacja kolejowa Stirbey Voda w Rumunji znajdowała się onegdaj w nocy przez kilka godzin pod terorem grupy bezrobotnych, którzy odbywali podróż na gapę pociągiem towarowym. Gdy organy kontrolne oddały trzech takich pasażerów w ręce żandarmerji, bezrobotni leżący na dachach wagonów zasypali personel kolejowy i żandarmów gradem kamieni.

Jeden żandarm i dwaj kolejarze doznali dość ciężkich obrażeń. — Tłum bezrobotnych uwolnił aresztowanych pasażerów i opanował stację, niszcząc wszystkie urządzenia i bijąc pełniących służbę pracowników kolejowych.

Po załatwieniu się ze stacją bezrobotni wsiedli znowu do pociągu i pod groźbą śmierci zmusili maszynistę do dalszej jazdy. Na stacji Titu opuścili pociąg i znikli w ciemnościach nocy. Zamach zrobił wielkie wrażenie, ale sprawcy uszli bez śladu.

Katastrofa niemieckiego okrętu szkolnego.



Niemiecki okręt szkolny „Niobe" zatonął nagle podczas burzy na Bałtyku wpobliżu wyspy Fehman. Ze 100 zgórą członków załogi utonęło 69 osób.

Stolica Anglji rośnie...

8 miljonów ludzi w jednem mieście.

W odróżnieniu od miast kontynentu, którym kryzys dolega coraz bardziej nie pozwalając im rozrastać się, Londyn wykazuje bez przerwy od 10 lat

stały postęp w rozwoju.

Urzędowa statystyka angielska podaje daty ruchu ludności, na podstawie spisu z lat 1921 i 1931. Z dat tych okazuje się, że przedmieścia Londynu jego miasta ogrody rozrastają się stale kosztem centrum miasta.

Ogólna liczba ludności wielkiego Londynu wynosi obecnie

8.203.942 osób.

Na właściwy Londyn tzw. City przypada z tego 4.397.003, a więc na przedmieściach, nazywanych „suburbs" (dzielnice robotnicze) mieszka 3.806. 939 osób.

Ten kolosalny rozrost metropolji Wielkiej Brytanji datuje się od niedawna. Od r. 1801 do 1901 rozrastało się tylko centrum Londynu. Miało ono już w roku 1901 4.536.267 głów ludności. Od tego właśnie roku rozpoczął się odpływ ludności z city do suburbs. I oto w roku bieżącym w city londyńskiem jest o 140 000 ludzi mniej, niż w początkach tego stulecia.

Ponieważ na przedmieścia Londynu przybywają ludzie nietylko z centrum ale i z dalekiej nieraz prowincji, można być pewnym, że za kilka lat już liczba ludności Wielkiego Londynu dojdzie

do cyfry 10 milionów.

Będzie to więc już nie miasto ale całe państwo w państwie. Już teraz ludność Londynu przedstawia piątą część ludności Anglji i Walji i razem wziętych.

Co jest godne uwagi i naśladowania szczególnie przez nas, (to fakt, że wraz z rozrostem Londynu, podnosiło się budownictwo tamtejsze. W ostatnich dziesięciu latach

przybyło tam 29 tysięcy domów

o mieszkaniach wyłącznie dwupokojowych.

Sprzyjało to zarazem zmniejszaniu się liczby rodzin składających się z 6 osób. Teraz w większości wypadków jedno mieszkanie zamieszkuje rodzina składająca się z trzech, najwyżej z czterech osób.

Takie nieliczne rodziny — to połowa ludności Londynu.

Zadziwiający rozwój wykazuje w Londynie komunikacja kolejkowa, autobusowa i tramwajowa. W r. 1921 było w Londynie tylko 65 wielkich automobili dla celów turystyczno - przewozowych. Dziś jest ich 1600 Liczba taksówek w tym samym czasie wzrosła

z 6000 na 8000.

a liczba autobusów z 3000 do 6000.

Obliczenia ruchu, przeprowadzane dość często, wykazały, że człowiek stojący na jednej z 25 ulic odznaczających się szczególnie ożywionym ruchem, naliczyłby przejeżdżających w jednym dniu 553.388 wozów (rok 1921), a 829.325 w roku 1931.

I podczas gdy ruch uliczny takich wielkich miast jak Paryż, Berlin, Warszawa wykazuje obniżenie się ruchu ulicznego, w Londynie rośnie on pomimo czasów kryzysowych.

Szpiedzy na morzu.

Tajemnice angielskiego wywiadu.

Staraniem firmy wydawniczej Constable wyszła obecnie w Londynie książka Hectora Bywatera, która opisuje działalność angielskiego wywiadu morskiego

podczas wielkiej wojny.

Książka ta zawiera wiele ciekawych epizodów, które po raz pierwszy dostają się do wiadomości szerokich mas społeczeństwa w interpretacji fachowca, doskonale obznajmionego ze służbą wywiadowczą.

Może informacje te, o wypadkach przeważnie tragicznych, ale nie pozbawionych romantyczności, tajemniczości, a nawet w niektórych wypadkach humoru, przyczynią się do otwarcia przynajmniej niektórym czytelnikom angielskim oczu na

metody wojenne Niemców,

którzy, korzystając ze zbyt daleko idącej tolerancji angielskiej, gotują się już znowu do nowych „rycerskich" występów.

Nie brak tam epizodów, które mogłyby z powodzeniem znaleźć się w jakiejś powieści sensacyjnej, o takich należy opowiadanie o pewnym oficerze marynarki niemieckiej, który zdradził wywiadowi armji sprzymierzonych, że w pewnym dniu wyjadą z portu Zeebrügge dwa statki niemieckie, które założą minami kanał angielski.

Nie wiedział biedak, że sam będzie odkomenderowany ze swego torpedowca na jeden z tych statków. Gdy statek ten dopłynął do kanału, został storpedowany i poszedł

na dno z całą załogą.

Zdrajca znalazł zasłużoną karę.

Z innego rozdziału dowiadujemy się o planie niemieckim zniszczenia całej floty angielskiej zapomocą supermonitorów, specjalnej konstrukcji, których opancerzenie byłoby nieprzenikliwe dla żadnej torpedy ani pocisku.

Wywiad angielski wnet zdobył plany tych monitorów, które były już wprawdzie zamówione, ale których nigdy nie zaczęto budować.

Zagadka jednej nocy

STANISŁAW ANDRZEJ STEEMAN — Powieść

Przedruk wzbroniony

22

STRESZCZENIE.

Żona dyrektora wielkiej firmy, piękna Floriana Aboody znajduje się pod wpływem tajemniczego Chińczyka Van-Hou-Yena. Dyr. Aboody w myśl zapowiedzi anonimu został zamordowany w nocy z 12 na 13. Strzegącego go wywiadowcę Worobiejczyka z ciężkiemi ranami odwieziono do szpitala. W kilka dni po zbrodni pani Aboody znalazła się wraz z młodzieńcem Heldinge w gabinecie sędziego śledczego. Przesłuchanie Floriany bardziej zagmatwało sprawę.

* * *

Wszyscy zdawali się słuchać jakiegoś rozkazu. I dokoła nocy z dwunastego na trzynasty zawiązał się spisek milczenia.

ROZDZIAŁ IX.

JEDNO MALEŃKIE ZDANIE.

Podobnie jak poprzedniego dnia rano sędzia śledczy zadzwonił do kliniki dokąd został przewieziony Wincześław Worobiejczyk.

— Zdaje się, że nie grozi już żadne niebezpieczeństwo — odpowiedziano — Zapewne zrezygnuje się z wyjęcia kuli która przeszyła płuco. Ranny będzie oczywiście utykał na lewą nogę, ale powrót do zdrowia dziś już jest pewny.. Możliwe, że będzie pan mógł wkrótce go zbadać.

— Kiedy?

— Jutro albo pojutrze, jeśli wszystko pójdzie dobrze.

— Czy jest przytomny?

— Tak, ale bardzo osłabiony. Śpi ciągle, wobec czego musimy go budzić, aby zmienić opatrunek, albo dać pożywienie.

— Będę u niego jutro.

Po przyjściu do sądu spotkała Plante'a niespodzianka: pan J. B. Lawrence czekał tam i żądał, aby sędzia śledczy go przyjął.

Pan J. B. Lawrence był wysoki, szczupły, o jasno blond włosach już siwych na skroniach, o szarych oczach i czerwonej cerze. Trudnoby mu było ukryć brytyjskie pochodzenie. Miał na sobie luźne, jasne, eleganckie ubranie. Dookoła jego osoby unosił się zmieszany zapach: Gibbs, Navy-Cut i w mniejszym stopniu whisky.

— Prawie jedenaście lat temu stworzyłem tę firmę razem z Aboody'm. (Świeć Panie, nad jego duszą). Gdy tylko dowiedziałem się o jego śmierci, po drugiej stronie kanału, wziąłem walizkę i jestem gotów powiedzieć panu wszystko, co wiem.

Oświadczenie to podziałało na sędziego jak balsam. Nareszcie miał przed sobą człowieka, który nie kłamie, który chce mu pomóc, który odpowie na wszystkie pytania.

— W jakich stosunkach był pan z Aboody'm?

— W złych — odparł J. B. Lawrence.

Ta odpowiedź wytrąciła trochę pana Plante z równowagi. Prawda jest, że „inni" nie przyzwyczaili go do takiej szczerości...

— Czy może mi pan podać przyczyny tych nieporozumień?

— Oczywiście. W ciągu pierwszych lat nasza współpraca była owocna. A potem Aboody ożenił się...

— Kiedy to było?

— Pięć czy sześć lat temu, nie potrafię powiedzieć panu dokładnie. Ale gdy tylko się ożenił, zobojętniał dla naszej sprawy... Och, stopniowo, nie odrazu... Z początku nie przywiązywałem do tego wagi... Wiedziałem dobrze, że Aboody był zakochany: jest to choroba, na którą niema lekarstwa, a ponieważ ja już nie byłem w wieku, kiedy się miewa takie wybryki, rozumiałem, że muszę pracować za dwóch... przynajmniej przez pewien czas.

Po chwili milczenia J. B. Lawrence mówił dalej:

— Zapewne pan zna panią Aboody. To straszna kobieta...

Pan Plante podniósł oczy.

— Straszna?

— Może źle się wyrażam... Ona jest straszna wbrew własnej woli... Nie znam mężczyzny — oprócz mnie samego — który byłby nieczuły na jej uśmiech... To właśnie chciałem powiedzieć.

— Rozumiem... kobieta... wampir.

— Tak jest. Nie znaczy to, że uważam ją za nieuczciwą, przeciwnie... Ale ona szalenie się wszystkim podoba... To jedna z tych kobiet, dla których mężczyzna popełnia samobójstwo, lub zabójstwo...

— Sądzi pan naprawdę...

Głos pana Plante zadrżał trochę:

— ...że naprawdę mogła popchnąć kogoś do zbrodni?

Odpowiedź była krótka, kategoryczna:

— Tak.

J. B. Lawrence mówił dalej:

— Ale nie chciałbym, aby pan źle zrozumiał moją myśl. Jak mówiłem, uważam panią Aboody za kobietę uczciwą. Gotowa jest uczynić kogoś mordercą, ale wbrew własnej woli... Była żoną Aboody'ego, nie trzeba szukać dalej; odzyskanie wolności musiało być oddawna jej marzeniem.

— Steve Alcan kochał ją, prawda?

— Sądzę... A więc — ciągnął J. B. Lawrence — pracowałem za dwóch, chętnie, uważając, że miodowe miesiące nie trwają całe życie... Ale Aboody nie był już taki jak dawniej. Robił nieszczęśliwe operacje, mieliśmy burzliwe rozmowy, które nie doprowadzały do niczego. Aby go ratować musiałem kilkakrotnie wykładać gotówkę. Nie zobaczyłem z tych pieniędzy już ani grosza. Przyjaźń naszą mąciły ciągłe sprzeczki i przyszła taka chwila, kiedy musiałem stwierdzić, że nasza firma, oparta zresztą na solidnych fundamentach zaczynała się chwiać. Chcąc ratować interesy, byłem zmuszony wezwać wspólnika do zwrotu poważnych sum, które był mi winien. Twierdził, że nie może tego uczynić. Poradziłem, aby skromniej prowadził swój dom i zmniejszył wydatki Odmówił. Wiedziałem, że jego żona była bardzo bogata. Podsunąłem mu myśl, aby wciągnął ją do naszej firmy. Starał się o to, co mu się udało częściowo, ale to tylko opóźniło nasze płatności, nie zanulowało jednakże jego długu. Zdaje się, że ostatnio zwrócił się do żony, żądając znów pieniędzy, ale ona odmówiła mu pokaźnych sum, które uważała zgóry za stracone.... Łódź tonęła... Postanowiłem, dopóki był jeszcze czas, ratować przynajmniej część moich wkładów i dlatego przed tygodniem udałem się do Londynu... Daleki byłem, jak pan napewno rozumie, od przeczucia tragedji, która przyśpieszyła mój powrót.

— Dziękuję panu bardzo — rzekł Plante — za pańską szczerość. Jeżeli pańskie zeznania nie wyjaśniają sprawy, to w każdym razie nie zaciemniają jej jeszcze bardziej i muszę przyznać, że nie śmiałem przypuszczać niczego podobnego. Czy mogę zadać panu jeszcze kilka pytań?

— Bardzo proszę.

— W jakich stosunkach był Aboody ze swym sekretarzem?

— Raczej w dobrych... chociaż często się sprzeczali.

— Czy nie wie pan, jakie były przyczyny tych sprzeczek?

— Nie.

— Czy nie mogły wynikać na... na tle zazdrości?

— Nie sądzę. Jak mówiłem przed chwilą, miodowe miesiące nie trwają całe życie.

— Ach, więc Aboody nie kochał już swej żony?

— Nie potrafię panu odpowiedzieć na to pytanie. Gdy tylko się ożenił, przestał mi się zwierzać i starał się nic nie zdradzić ze swego prywatnego życia zarówno przede mną, jak i przed swymi współpracownikami.

— Chciałbym jeszcze spytać, co pan wie o „Konfucjuszu"?

Ku wielkiemu zdziwieniu sędziego śledczego na te słowa twarz jego rozmówcy zmieniła się.

— Niewiele — odparł powoli. — Jest to antykwarnia jak tysiące innych, tak przypuszczam. Właściciel Van-Hou-Yen, był zaprzyjaźniony z Aboody'm... Co do mnie niechętnie podtrzymywałem te stosunki.

— Dlaczego?

— Ci Chińczycy byli dla mnie zawsze antypatyczni — odparł J. B. Lawrence — I..

Urwał.

— I?.... — Zawsze podejrzewałem tego Van-Hou-Yen'a o zgubny wpływ na mego wspólnika.

— Tak? Pod jakim względem?

J. B. Lawrence wstał.

— Pod każdym — odparł.

Najwidoczniej nie chciał powiedzieć nic więcej.

(d. c. n.).

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Kompletowanie zespołu Teatru Polskiego dobiega już końca. Dotychczas dyr. Szyfman zaangażował z nowych sił Kondradta (Lwów), Fabisiaka (Kraków), Niewiarowicza (Kraków), Woskowskiego (Łódź), Buczyńską (Ateneum), Tatarkiewiczównę (Łódź), Mileckiego (Wilno), Boguckiego (Banda), Błońską (Lwów). Z dawnego zespołu pozostają: Modzelewska, Przybyłko-Potocka, Romanówna, Munclingrowa, Słubicka, Tarnowiczówna, Maszyński, Bonecki, Chmurkowski, Fritsche, Węgierko, Zelwerowicz, Bogusiński, Pawłowski, Deren, Zajączkowski. Bodo został zaangażowany na trzy sztuki do teatru Polskiego i trzy programy do „Bandy". Sezon w teatrze Polskim otwarty będzie wznowieniem „Cyrana de Bergerac" z Maszyńskim w roli tytułowej. Następnie pójdą komedje muzyczne. W skład zespołu „Bandy" wejdą: Pogorzelska, Ordonówna, Kalinówna, Żelichowska, Dymsza, Ławiński, Jarossy, Olsza, Tom. Zespół „Bandy" nie został dotychczas definitywnie skompletowany.

* * *

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowo—Ziemskiego w Warszawie poczyniła ostatnio zastrzeżenia na hipotekach około 1400 majątkach ziemskich w b. Kongresówce, których właściciele zalegają z płaceniem rat. Władze Towarzystwa Kredytowego oczekują po ukończeniu żniw w drugiej połowie sierpnia, że rolnicy przystąpią do spłacania rat zaległych, aby nie dopuścić do wystawienia ich majątków na licytację. Licytacja majątków, których właściciele nie opłacą rat zaległych rozpocznie się w połowie września.

* * *

Nadeszły do ogrodu zoologicznego w Warszawie dwa białe strusie, pochodzące z Ameryki Południowej. Są to bardzo rzadkie okazy pod względem ubarwienia. W ten sposób ogród zoologiczny w Warszawie staje się terenem, na którym kolekcja „białych" zwierząt jest najbardziej kompletna w Europie. Ogród bowiem posiada oprócz wspomnianych strusi, białe pawie, białe daniele, białą kuropatwę, białe zające. Ogrodowi zoologicznemu obiecano jeszcze jeden rzadki okaz, a jest to okaz białej wiewiórki, pochodzącej z kraju.

* * *

P. Ryszard Ordyński, znany reżyser teatralny i kinowy, stanął na czele nowej wytwórni kinematograficznej pod nazwą „Orton", która zamierza zająć poważne stanowisko w naszej produkcji kinowej. Pierwszą produkcją nowozałożonej wytwórni będzie dźwiękowy film pod tyt. „Pałac na kółkach". Treść tego obrazu zaczerpnięta została z powieści Kossowskiego „Cyrku".

KRATECZKI.

Złamana parasolka.

Dziewicze łzy.

Tematem dnia dzisiejszego, właściwie zaś dzisiejszych krateczek są dwa przedmioty, które mimo pozornej odległości, mają jednak ze sobą dość duży związek. Chodzi mianowicie o parasolkę i łzy dziewicy. Parasolka chroni od deszczu łzy kobiety często chronią ją od burzy. Parasolka bywa ze sztucznego jedwabiu (jeśli nawet nie bywa, to mogłaby jednak „bywać", łzy często są sztuczne. Łzy są mokre, parasolka również po deszczu jest mokra. Parasolka staje się często bronią, w ręku kobiety, łzy również.
Udowodniłem więc. Teraz zajmiemy się każdym z tych przedmiotów (łzy, jak widzicie, mogą być przedmiotem) oddzielnie.

Parasolka w większości wypadków służy do wykłuwania oczu przechodniom, do pokazania, że „stać mnie na parasolkę, z rączką ze słoniowej kości", do łamania jej na głowie niewiernego kochanka, lub późno wracającego do domu męża. W tym ostatnim wypadku żona zazwyczaj używa parasola męża, lub swej starej parasolki, bo nowej przecież szkoda.

Parasolka to kilka drutów obciągniętych jakimś bliżej nieznanym materjałem, który w dni deszczowe chronić ma od wody w dnie zaś słoneczne, od słońca. Dzięki temu ostatniemu zwyczajowi kobieta szpetna, lecz zgrabna zręcznie zakrywa parasolką twarz, ukazując natomiast obficie inne części ciała, w nadziei, że znajdzie na nie amatora. Flirtująca pani może tak zręcznie manewrować parasolką, że partner zobaczy jej twarz wtedy dopiero, kiedy już będzie po wszystkiem.

Gdy kobieta widzi u przyjaciółki ładniejszą, z prawdziwego jedwabiu parasolkę, widok ten wyciska z jej oczu łzy wściekłości. Łzy jak wiadomo, jest to słona woda, której kobieta zawsze posiada obfity rezerwuar wydzielający ową ciecz na żądanie. Mechanizm owego rezerwuarku jest niezwykle precyzyjny i nowoczesny. Kobieta nie potrzebuje, dla wywołania łez naciskać żadnego guziczka, pociągnąć żadnej rączki wystarczy aby pomyślał a chcę teraz płakać! I w tym samym momencie z oczu leją się obficie łzy „uciśnionej kobiety".

Są mężczyźni których widok łez kobiecych wzrusza i „zmiękcza". Biada takiemu, o biada! Nie chce kupić nowej sukni? Już łzy lecą wielką strugą i mężczyzna kupuje suknię. Nie chcesz mnie wysłać do Zakopanego? Już łzy płyną a płyną a „on" wysyła ją do Zakopanego.

My niestety takiego mechanizmu nie mamy, i dlatego musimy kupować, wyjeżdżać, kochać itd. za własne, ciężko lub nie uczciwie zapracowane pieniądze.

ON I DZIEWICA.

Andrzej Stodolski kochał się bezskutecznie — jak mi napisał mój reporter — w Stanisławie Rojównie.

Ten poetyczny i pełen bolesnej prawdy fakt jest prawdziwy. Rojówna „w której się kochał" Andrzej mieszka przy ulicy Wolborskiej 23 i każdy ma możność spytania jej, czy nie piszę prawdy.

Jak powiedzieliśmy wyżej, miłość Stodolskiego była „bezskuteczna", co go bardzo martwiło, i co ja zresztą doskonale rozumiem, gdyż sam również nie lubię bezskutecznej miłości, natomiast lubię kochać aż do skutku.

Ten brak skutku zdenerwował Stodolskiego akuratnie dnia 14 czerwca rb. Gdy dnia tego wieczorem Rojówna (piękne, znane góralskie nazwisko) wyszła z domu, zbliżył się do niej stodolski, by po raz ostatni prosić o skutek. Gdy prośba ta nie poskutkowała, wściekły młodzian złamał parasolkę Rojówny, która z rozpaczy rozpłakała się. Płacz jej wzruszył przechodzącego posterunkowego, który spisał protokół.

Sąd Grodzki skazał Andrzeja Stodolskiego na 2 tygodnie aresztu.

Jerzy Krzecki.

Rozmowy telefoniczne oszusta.

Wizyta szpakowatego pana.

Ze Lwowa donoszą:

Do dyrektora biura transportowego firmy Hartwig p. Drzewieckiego, zadzwonił onegdaj jakiś pan, przedstawiając się jako dyrektor kolei inż. Wiktor, z prośbą, by firma Hartwig zechciała zająć się osobą jego protegowanego, niejakiego dr. Zakrzewskiego, będącego bez zajęcia, a posiadającego wybitne kwalifikacje do otrzymania posady handlowej nawet

na kierowniczem stanowisku.

Protegowany ów bowiem włada kilkoma językami, posiada wyższe wykształcenie handlowe, praktykę jako deklarant celny itd. Następnego dnia do dyr. Drzewieckiego w tej samej sprawie zadzwonił rzekomo sen. Szarski. P. Drzewiecki oczywiście obu swoich rozmówców zapewniał, że wobec takiego poparcia uczyni wszystko co będzie w jego mocy, by protegowanemu ich, zasługującemu na pomoc

postarać się o jakąś posadę.

Po tych rozmowach, w kilka godzin później do kancelarji dra Drzewieckiego przyszedł jakiś pan w starszym już wieku, mocno szpakowaty i przedstawił się jako dr. Józef Zakrzewski. P. Drzewiecki, gościa tego przyjął bardzo uprzejmie, zapewnił go, że poczyni energiczne starania o wyszukanie mu posady. Przed odejściem gość poprosił Drzewieckiego o chwilową pożyczkę 50 zł. z tem, że w ciągu 24 godzin pieniądze te zwróci. Dyr. Drzewiecki z całą gotowością uczynił zadość prośbie gościa.

Po odejściu rzekomego dra Zakrzewskiego, jeden z urzędników, p. Franciszek Dub, który widział go wychodzącego, zapytał się dyrektora w jakiej sprawie gość ten konferował z nim. Gdy mu dyr. Drzewiecki oświadczył, że był to dr. Zakrzewski z prośbą o posadę, p. Dub wyjaśnił mu, że osobnikiem tym jest

znany oszust Józef Rosenthal,

którego on przypadkowo zna. Wobec tego natychmiast dyr. Drzewiecki doniósł o oszustwie policji, która Rosenthala przytrzymała.

Aresztowany wobec dowodów winy

przyznał się do oszustwa,

oraz, że rozmowy telefoniczne sam przeprowadzał.

—x:o:x—

Pieszo ze Śląska do Warszawy.

Nie każdy ma pieniądze na bilet kolejowy.

Obecne czasy obfitują w przykłady dotychczas niemal nieznane. Na wsi przestają ludzie korzystać z kolei, jako środka komunikacji, przekraczającego ich możliwości finansowe, przebywając piechotą olbrzymie nieraz przestrzenie.

Oto przykłady z ostatnich dni,.

1) Józef Kokosza z Mieleckiego Małopolska) przyszedł do Warszawy i wrócił zpowrotem piechotą. Miał do załatwienia w Warszawie różne sprawy w urzędach.

2) Przybył do Warszawy do Banku Rolnego piechotą ze Śląska

delegat grupy bezrobotnych,

która od pięciu lat stara się o przydział ziemi. Przybył pieszo, gdyż odmówiono starającym się otrzymania darmowego względnie ulgowego przejazdu dla ich delegata.

3) Nadworny osadnik z Pomorza z wyższem wykształceniem rolniczem przebył na rowerze 1000 km. udając się z Grudziądza do Zamościa, dla załatwienia spraw sądowych i wracając zpowrotem.

Sprężynowy zbiornik siły.

Praktyczny wynalazek Ślązaka.

Z Katowic donoszą:

Leopold Zając z Knurowa, b. uczestnik Powstania Śląskiego, wynalazł t. zw. sprężynowy zbiornik siły opatentowany w Polsce i Niemczech.

Znaczenie zbiornika polega na tem, że pozwala zmagazynować o kilkasetkroć większą siłę, aniżeli w silnikach dotychczas znanych, jak np. w gromofonie lub zegarze z sprężynami, tak, że zmagazynowana energja może osiągnąć siłę

kilku koni mechanicznych

w kilka godzin, zależnie od wielkości silnika. Wynalazek p. Zająca zastosować można do roweru, do gramofonu itd. Cel wynalazku, zastosowanego przy rowerze, polega na tem, że marnowaną dotychczas siłę przy hamowaniu (podczas jazdy z góry) można magazynować i zużywać do napędu w górę. Silnikiem tym, który nakręcić można przed jazdą ręką,

można jechać 50 klm.

Zastosowany w gramofonie silnik daje możność nagrywania płyt bez przerwy przez 3 godziny. Silnik zbudowany został przez firmę „Polmot" (Pogorzelski) w Gierałtowicach.

Zaznaczyć jeszcze należy, że wynalazek ten nadaje się również do napędu zegarów, przyczem zegar taki chodzić może bez przerwy przez cały rok, przy pociągach jako uruchamiacz motorów spalinowych lotniczych w razie defektu silnika) i t. p.

Niewłaściwe lekarstwa

przyczyną śmierci stolarza.

Z Bydgoszczy donoszą:

Zmarł w Nowem mieście Władysław Słupski, lat 44, mistrz stolarski, który od dłuższego już czasu chorował na zwapnienie żył.

W związku ze śmiercią Słupskiego poczęły krążyć pogłoski, że zmarł on wskutek nieprawidłowego leczenia przez jakiegoś znachora. Dochodzenia ujawniły, że zmarłego leczył Kuligowski Antoni, zamieszkały w Jabłonowie, pow. brodnicki, który przedstawił się jako lekarz.

Przeprowadzone oględziny zwłok przez lekarzy wykazały, że śmierć Słupskiego istotnie nastąpiła wskutek podawania przez Kuligowskiego niewłaściwych lekarstw.

Jak ustalono, żądał on za kurację chorego, którego wprowadził do grobu, 1800 zł. z sumy tej otrzymał już zaliczkowo

przeszło 300 zł.

Kuligowskiego, który leczył ponadto jeszcze wielu innych, aresztowano i osadzono w areszcie.

Ani posady, ani pieniędzy...

Ucieczka wyrafinowanego oszusta.

Z Wilna donoszą:

Wileńska policja śledcza prowadzi obecnie dochodzenie przeciwko niejakiemu Bolesławowi Pińskiemu, oskarżonemu o oszukańcze wyłudzanie pieniędzy od bezrobotnych za rzekome udzielenie posad.

Piński przybył niedawno do Wilna, podając się za przedstawiciela Modrzejowskich zakładów Hutniczo - Górniczych w Katowicach.

Jako przedstawiciel tej firmy, począł on

angażować pracowników,

obiecując świetne jak na dzisiejsze kryzysowe czasy, warunki. Otrzymujący posadę powinien był jednak wnieść kaucję. Między innymi został zaangażowany przez Pińskiego niejaki Ludwik Rąbak, który wpłacił mu ostatnie swoje 1400 zł. Wynik był taki, że Rąbak posady nie otrzymał do dnia dzisiejszego, zaś wpłacone przez niego 1400 zł. kaucji przywłaszczył sobie Piński, który

zniknął z Wilna.

Przypuszczalnie znajduje się on obecnie w Katowicach.

Ludwik Rąbak zameldował o swej szkodzie policji, która wszczęła dochodzenie.

JACQUES CONSTANT.

W hipnozie.

W zupełnem milczeniu, sam na sam z Emanuelem de Gordes, mężem swoim, Marja-Sybila jadła śniadanie w „wielkiej i smutnej sali jadalnej swego mieszkania, na „avenue Hoche".

Co pięć minut ukazywała się niewzruszona, jak maska, twarz kamerdynera Józefa w ramie oszklonych drzwi. Na dworze panował piekielny upał, lecz Marja-Sybila pomimo to czuła chłód lodowaty. Zimno przejmowało ją do głębi duszy, dręczonej niewytłumaczonym, instynktownym niepokojem.

Siedziała z głową pochyloną nad talerzem, podobna do małej, skarconej dziewczynki, bliskiej płaczu. A zresztą, była przecież naprawdę jakby małą, sentymentalną i wrażliwą dziewczynką. Miała lat dwadzieścia pięć, lecz jak wszystkie blondynki wydawała się młodsza. Drobna, o puszystych, jasnych włosach wielkich, zdziwionych oczach i małych ustach, przypominała pastelowy portret Miliiere'a.

Znienacka drgnęła, bo mąż jej przyglądał się jej badawczo. Pragnęła nadal mieć oczy utkwione w talerzu, lecz siła, potężniejsza od jej woli, zmusiła ją do podniesienia głowy i spotkania się, z wzrokiem męża, który zatopił spojrzenie swych oczu w jej błękitnych źrenicach.

Wysoki i postawny, o szczupłej twarzy, zakończonej śpiczasto przystrzyżoną, krótką brodą, p. de Gordes uosabiał typ Mefista. Oczy jego, żółtobronzowe i okrągłe, podobne do oczu drapieżnego ptaka, zdawały się przenikać ją do głębi sumienia, lśniąc piekielnym blaskiem.

— Marjo-Sybilo, — rzekł, — wyjeżdżam dziś po południu na dwie doby do St. Jean-de-Luz. Co będziesz robiła w mojej nieobecności?

Radość zaświeciła na pięknej, zaróżowionej twarzy, lecz chmura smutku nagle przesłoniła to przelotne wrażenie.

Wiedziała, że w pytaniu Emanuela prawdopodobnie kryje się zasadzka. A może czytał w jej myślach? Doznawała wrażenia, że tajemnica jej wypłynąć musi z jej duszy, jak woda wylewa się z przepełnionego zbiornika przez niewidzialną szczelinę. A posiadała tajemnicę pewnej wagi: od sześciu miesięcy miała kochanka, którego ubóstwiała. Nie czuła wyrzutów sumienia, nie dlatego, żeby była niemoralna lub lekkomyślna, ale poprostu dlatego, że nigdy nie kochała męża. Poślubiła go, ulegając woli rodziców. A teraz, po dwóch latach małżeńskiego pożycia, uczucia jej nie zmieniły się wcale, a nawet zaznaczyły się jeszcze wyraźniej i gwałtowniej: nietylko nie kochała Emanuela, lecz czuła do niego instynktowną odrazę człowieka, który na drodze swej spotyka żmiję.

Odpowiedziała więc mężowi w sposób wymijający:

— Nie wiem jeszcze. Może pojadę do Vesinet, do rodziców...

W chwili, gdy przechodzili oboje na kawę do salonu, p. de Gordes ujął żonę za ręce, w przegubach dłoni, i na pięć minut przynajmniej utkwił spojrzenie w jej oczach.

Usiłowała wyrwać mu się:

— Puść mnie... Boli...

A potem zwyciężona, z oczyma utkwionemi w jeden punkt, jakby przerażona widokiem widma, opadła na fotel.

— Nie, nie, nie mogę, — rzekła głosem słabym, brzmiącym jakby z ogromnej odległości.

Odpowiedział, skandując wyrazy:

— Ale ja chcę — słyszysz — chcę tego. Dziś wieczorem o dziesiątej, pojmujesz dobrze, o dziesiątej — — — —

— O mój Boże! — załkała cicho, płacząc bezsilnemi łzami.

Znienacka przesunął jej ręką po czole. Głęboko nabierając tchu, jak osoba, powracająca do świadomości, Marja-Sybila z oszołomieniem rozejrzała się wokoło.

— Co się dzieje? — wybełkotała. — Co się stało?

— Nic zupełnie, rzekł Emanuel z uśmiechem. — Nic, moja droga. A oto i Józef z kawą. Mam nadzieję, że dziś będzie doskonała.

P. de Gordes wyjechał z dworca Orsay pociągiem pośpiesznym o godz. 19 min. 23. Z chwilą, gdy wyszedł z domu, Marja-Sybila zwolniła służbę, oświadczając, że wyjeżdża do Vesinet. Istotnie wyjechała, zbaczając z drogi dla odwiedzenia Andrzeja Villars'a na ulicy Ranelagh.

Wchodziła po schodach, cicho otworzyła mieszkanie własnym kluczem, w obawie, że nie zastanie go w domu. Na szczęście był u siebie.

— O! skarbie mój! Moja najdroższa! Jakiż to szczęśliwy przypadek ciebie sprowadza?

— On wyjechał na dwa dni.

Nastąpiły pieszczoty bez końca, długie, nieskończone rozmowy...

Znienacka, bez słusznego ku temu powodu, twarz Marji-Sybili przybrała ten sam wyraz przerażenia, co kilka godzin temu, gdy Emanuel trzymał ją za ręce.

— Co ci się stało? — zapytał Andrzej.

— Nie wiem, — rzekła szorstkim, dziwnym głosem, który wydawał mu się obcy.

Po chwili wydało się, że wróciła do rzeczywistości, odzyskując z nią kontakt. Poczuła tylko dziwną ociężałość głowy, szum w uszach i niepojęte wrażenie głuchego niepokoju.

— Wypij to. Dobrze ci zrobi, — rzekł Andrzej, podając jej kieliszek mrożonego szampana.

Wypiła go drobnemi łykami, lecz nie było jej lepiej. Czuła zresztą, że przykre uczucie, jakiego doznawała, nie było natury fizycznej. Był to strach niewytłumaczony, jakieś niejasne przeczucie.

— Mój Boże! — rzekła nagle. — Słyszę jego głos. Coś mi narzuca, coś rozkazuje.

Słyszała głos Emanuela de Gordes, który w tej chwili jechał w kierunku Bordeaux.

Jednocześnie przyglądała się z uwagą ślicznemu zegarowi w stylu Ludwika XVI, stojącemu na kominku. Wiedziała, że w chwili, gdy wydzwoni dziesiątą, będzie zmuszona działać. Rzekła głośno i znowu zdawało się, że mówi ktoś obcy:

— Mam jeszcze czas.

Czas na co? O tem nie wiedziała. Odpowiadała nieprzytomnie na pytania Andrzeja, zaniepokojonego jej roztargnieniem i zdenerwowaniem.

Wybiła dziesiąta. Andrzej wyszedł do sąsiedniego pokoju po aspirynę na domniemaną migrenę Marji-Sibili. Po jego wyjściu podniosła się nagle niespokojnym ruchem lunatyczki. Zajrzała do torebki, gdzie obok puderniczki i pudełka z różem, pod koronkową chusteczką leżał minjaturowy browning. Kto go tutaj umieścił? Młoda kobieta wiedziała dobrze, że to nie ona sama. Pomimo to bez zdziwienia wzięła broń do ręki. Doznała jednego jeszcze, ostatniego odruchu protestu, jakby w odpowiedzi na czyjeś nalegania.

— Nie, nie mogę tego zrobić!

Wtem wydało się jej, że pusty pokój zaludnił się. Przysięgłaby, że ktoś stanął za nią... ktoś, kogo zbyt dobrze znała, niestety!... Jego niewidzialna obecność wymazywała, całkowicie niweczyła rzeczywistość. On to pchnął ją ku drzwiom, przez które za chwilę miał ukazać się Andrzej, rozkazywał jej, kierował dłonią, trzymającą broń. A gdy rozległ się złowrogi trzask i Andrzej runął na dywan, jak popsuta, roztrzaskana lalka, „tamten" odszedł zadowolony ze złośliwym uśmiechem na swej szatańskiej twarzy.

Dymiący rewolwer wysunął się z wątłych palców, które go trzymały. Oszołomiona, chwiejąc się na nogach, Marja Sybila osunęła się na fotel. Wraz z dymem rozwiała się mgła, przesłaniająca jej umysł: wróciła do świadomości... Ręką przetarła czoło, nie pojmując, co się z nią stało. Wyrzekła głośno:

— Co mi jest? Czyżbym postradała zmysły?

Wzrokiem potoczyła po zamkniętym pokoju, w którym panowała głęboka cisza.

Znienacka ujrzała wyciągnięte na podłodze ciało Andrzeja i ciemną plamę krwi na jasnym dywanie.

Wydała rozdzierający okrzyk, padając na kolana przy ciepłym jeszcze trupie kochanka.

— Andrzeju! ukochany mój! — jęknęła głosem nieludzkim. — Powiedz mi, że żyjesz jeszcze!... Ratunku!!!... Ratunku!... To „tamten" kazał mnie zabić mego kochanka!...

Tłum. L. M.

Przysięgamy, że będziemy zawodnikami lojalnymi...

Marsz narodów na stadjonie.

Jak się odbywa otwarcie olimpjady?

Już tylko dwa dni dzieli nas od otwarcia igrzysk X. olimpjady, które nastąpi w dniu 30 bm. w Los Angeles o godz. 14,30 (wedle naszego czasu godz. 23.30).

Ceremonjał otwarcia igrzysk jest bardzo uroczysty.

Po mszy św., celebrowanej przez najwyższego dostojnika Kościoła, przedstawiciele wszystkich państw, zawodnicy i publiczność *udają się na stadjon.*

Tu przed trybuną honorową ustawiają się oficjalni reprezentanci państw, uczestniczących w igrzyskach. Po przybyciu głowy państwa, wzgl. jego zastępcy, (państwa pełniącego funkcję gospodarzy) następuje wymarsz narodów. Defilujący poprzedzeni są tablicą z nazwą państwa wraz z sztandarem narodowym, około którego skupiają się oficjalni reprezentanci i dygnitarze komitetu olimpijskiego tychże państw. Po skończonej defiladzie, zastępcy ustawiają się na boisku, frontem do trybuny honorowej. Następnie na mównicy staje przedstawiciel komitetu olimpijskiego, państwa organizującego igrzyska, który zawiadamia wszystkich o ukończeniu

przygotowań do igrzysk

i prosi głowę swego państwa wzgl. jego reprezentanta o otwarcie igrzysk.

Odnośny przedstawiciel wypowiada wtenczas sakramentalną formułę:

„Proklamuję otwarcie igrzysk olimpijskich w Los Angeles dla uczczenia X Olimpjady ery nowożytnej".

Po tych słowach trębacze *grają fanfarę,* w czasie której sztandar olimpijski z pięcioma połączonemi kołami, symbolizującemi pięć części świata — wypływa na główny maszt stadjonu, a równocześnie z klatek z przed trybuny honorowej wypuszczonych zostaje olbrzymia moc gołębi pocztowych na znak otwarcia igrzysk. Następnie chorążowie wszystkich narodów ustawiają się półkolem ze swemi sztandarami dookoła mównicy. Imieniem atletów olimpijskich, którzy w tym momencie na znak ślubowania

unoszą prawicę do góry,

jeden z najbardziej zasłużonych sportowców kraju organizującego igrzyska składa uroczyste ślubowanie:

„Przysięgam, że w czasie igrzysk olimpijskich będziemy zawodnikami lojalnymi, przestrzegającymi prawideł nas obowiązujących i że pragniemy w igrzyskach uczestniczyć w duchu rycerskim dla honoru naszego kraju i chwały sportu".

Po defiladzie powrotnej uroczystość otwarcia jest ukończona.

Igrzyska trwać będą od 30 lipca

do 14 sierpnia włącznie.

Rozgrywki odbędą się w następujących działach sportu: podnoszeniu ciężarów, szermierce, lekkiej atletyce, zapaśnictwie, hokeju na trawie, kolarstwie, pięcioboju nowoczesnym żeglarstwie, pływaniu, gimnastyce. boksie, wioślarstwie, hippice, strzelaniu i konkursie sztuki.

Łódź — Kalisz — Łódź.

Sztafetowy wyścig kolarski.

W niedzielę dnia 14 sierpnia rb. zostanie rozegrany trzeci doroczny sztafetowy wyścig kolarski, na trasie Łódź — Kalisz — Łódź, dystans 228 klm. o nagrodę przechodnią Łódzkiego Towarzystwa Kolarskiego. Wyścig powyższy ma na celu stwierdzenie szybkości jazdy rozstawnej rowerowej i karności drużyn kolarskich. Trasa wyścigu podzielona jest na cztery następujące etapy: Łódź — Łask, Łask — Sieradz, Sieradz — Błaszki i Błaszki — Kalisz, a drużyna kolarska winna się składać z ośmiu kolarzy. Start i meta wyścigu na Placu Wolności w Łodzi. Drużyny zostaną wypuszczone pojedyńczo na czas w odstępach 10-cio minutowych, przyczem pierwsza drużyna wyruszy punktualnie o godz. 7-mej. Ukończenie wyścigu przewidywane jest w godzinach od 15 do 17. Klasyfikacja drużyn za dwa lata przedstawia się następująco: I Sek. Kol. Zjed. Pol. Młodz. Prac. „Orle" w Pabjanicach z czasem 16 godz. 13 min. 16 i 1/5 sek. przed Zduńsko - Wolskim Klubem Kolarskim, St. Sport. „Bieg" — Łódź i Łódzkim Towarzystwem Kolarskim. W roku 1930 nagrodę przechodnią zdobyła druzyna Tow. Zwolennik. Sportu w Łodzi, a w roku 1931 drużyna Zduńsko-Wolskiego Klubu Kolarskiego.

Wyścig powyższy, jako trzeci zkolei, zadecyduje o zdobyciu na własność

nagrody przechodniej,

gdyż w myśl regulaminu, nagrodę zdobywa drużyna tego klubu, który w okresie trzechletnich rozgrywek wykaże w sumie najlepszy czas. Poza tem, trzy najlepsze drużyny, zdobywają corocznie nagrody indywidualne w postaci żetonów. Kandydatami do zdobycia nagrody przechodniej na własność są: „Orle" — Pabjanice i Zduńsko-Wolski Klub Kolarski, pomiędzy któremi to drużynami jest zaledwie różnica czasu około 19 minut. Spodziewać się więc należy, że walka będzie ciekawa i rekord trasy padnie. Kluby drużyny których dotychczas nie brały udziału w wyścigu, lub nie zostały sklasyfikowane, mogą brać udział w tegorocznej rozgrywce, lecz tylko o nagrody indywidualne (żetony). Szczegółowych informacyj udziela kierownik wyścigu, kapitan ŁTK M. Karpiński w lokalu Towarzystwa, przy ul. Targowej nr. 5 we wtorki i piątki każdego tygodnia.

Pałac sportowy Y.M.C.A.

niebawem zostanie wykończony.

Z Warszawy donoszą:

Niebawem wykończony zostanie w parku Frascati nowy gmach polskiej YMCA, który obejmować będzie 2 sale gimnastyczne, sale wykładowe, czytelnię, pływalnię, 150 pokoi (w tem 100 łóżek), restaurację oraz płaski dach, nadający się na plażę. Sale gimnastyczne będą zaopatrzone w najnowocześniejsze urządzenia i dzięki swym rozmiarom nadawać się będą do urządzania zawodów w grach sportowych, boksie i zapasach. Sala posiadać będzie widownię na balkonie z trybunami. Pływalnia liczyć będzie rozmiar 25 na 7 i pół m.

Legjoniści pokonali widzewiaków.

Pobyt „Widzewa" w Wilnie.

Drużyna piłkarska łódzkiego Widzewa bawiła przez dwa dni w Wilnie, gdzie rozegrała

dwa towarzyskie spotkania.

Pierwszego dnia goście wygrali z Makkabi 3:2, drugiego — Widzew spotkał się z mistrzem Wilna 1 pp. leg. ulegając mu 4:5 (1:4).

150 tysięcy zł. za śmierć dwojga ludzi.

Echa wypadku na stadjonie mysłowickim.

Z Sosnowca donoszą:

Tragiczny wypadek zatonięcia na stadjonie mysłowickim dwojga sosnowiczan Marji Cegielskiej i Ludwika Gawędzkiego, jak już donosiliśmy, wywołał wielkie poruszenie i żywe komentarze zarazem w Zagłębiu jak i na Śląsku. Zmarła Cegielska utrzymywała swą matkę Gawędzki zaś opiekował się

licznem rodzeństwem.

Jak się dowiadujemy, jeden z miejscowych adwokatów, na polecenie rodzin tragicznie zmarłych ma wytoczyć magistratowi Mysłowic proces cywilny o odszkodowanie w łącznej wysokości 150 tysięcy zł.

Skądinąd dowiadujemy się, że rząd spółki „Stadjon" nawiązał kontakt przez specjalnego urzędnika z rodzinami tragicznie zmarłych i rozpoczął starania o uzyskanie

dla nich odszkodowania.

Zarząd spółki „Stadjon", na którego terenie znajduje się pływalnia, jest dość wysoko ubezpieczony od odpowiedzialności cywilnej w razie nieszczęśliwych wypadków.

Wyścigi konne w Łodzi

na torze w Rudzie Pabjanickiej.

Rezultaty z dnia 27 lipca:

Gonitwa I. Nagroda 1800 zł. Przeszkody. Dystans 3600 metrów:

1) Grzybek Pierwszy og. J. Bukowieckiej (j. Ramewicz), 2) Con Amore kl. L. Bieńkowskiego (j. Cherubim).

Wygrane z miejsca do miejsca, dowolnie. Czas 5 m. 31 s. Tot. 11.—

Gonitwa II. Nagroda 1500 zł. Dystans 2400 metrów:

1) As Coeur og. K. i S. Enderów (ż. Michalczyk), 2) Gryf og. st. „Ktery-Szepietów (chł. Lewandowski), 3) Idaho kl. L. Dydyńskiego (ż. Jagodziński), 4) Gamelong og. L. Schweizera (ż. Gołowkin).

Wygrane łatwo, prowadząc o dwie dług. Czas 2 m. 38 s. Tot zw. 13 fr., 12 i 13 zł.

Gonitwa III. Nagroda 2100 zł. Dystans 1600 metrów:

1) Amulet og. st. „Łochów" (ż. Michalczyk), 2) Fandango II og. grona oficerów Korpusu Ochrony Pogranicza (j. Klamar), 3) Doż og. K. Plisowskiego (j. Górecki), 4) Litka kl. B. Brzezickiego (ż. Nowak).

Wygrane łatwo. prowadząc o półtorej dł. Czas 1 m. 41 s. Tot. 15 fr., 12 i 13

Gonitwa IV. Nagroda 1000 zł. Przeszkody. Dystans 3000 metrów:

1) Droga kl. C. Bronikowskiego (ż. Gajewski), 2) Rama II Z. Studzińskiego (chł. Kondraciak), 3) Harry Langden og. grona oficerów I D. A. K. (chł Kotlarz), 4) Bina II kl. A. Lipskiego (j. Wojtkowiak) nie skończył biegu, 5) Jurand II (j. Radomski).

Wygrane b. łatwo, prowadząc. Czas 3 m. 36 s. Tot. zw. 15 fr., 11 i 11 zł

Gonitwa V. Nagroda 1500 zł. dla 2-let. og. i kl. Dystans 900 metrów:

1) Tęcza kl. Wł. hr. Pinińskiego (j. Olejnik), 2) Frajda kl. H. Laskowskiego (ż. Nowak), 3) Hate Toi kl. St. hr. Korzbok - Łącki (j. Kawalec), 4) Gigolo og. K. hr. Zamoyskiego (ż. Magdaliński), 5) Do-re-mi kl. st. „Bartoszówka" (ż. Fomenko), 6) Amazonka kl. L. Dydyńskiego (ż. Jagodziński), 7) Pelacja kl. Korpusu Ochrony Pogranicza (j. Klamar), 8) Nuta F.F. kl. E. Grzybowskiego (ż. Michalczyk), 9) Momus og. I. hr. Mielżyńskiego (ż. Gołowkin), 10) Ebony kl H. Harlanda (j. Kończal).

Wygrane łatwo finiszem o półtorej długości. Czas 55,5 s. Tot. 139 fr., 31 — 36 i 124.

Gonitwa VI. Nagroda 1500 zł. Dystans 1300 metrów:

1) Vipida kl. I. hr. Mielżyńskiego (ż. Jagodziński), 2) Orfel og. grona oficerów 1 pułku ułanów Krechowieckich (j. Klama)r, 3) Soravia kl. R. Rogowskiego i K. Koźmińskiego (j. Rok), 4) Dżonka kl. st. „Bartoszówka" (ż. Fomenko), 5) Beheń og. st. „Łochów" (ż. Michalczyk), 6) Adam og. L. Dydyńskiego i Strzeleckiego (Olejnik).

Wygrane finiszem o 1 dł. Czas 1 m. 22 s. Tot. zw. 20 fr., 14 i 15 zł.

Gonitwa VII. Nagroda 1300 zł. Dystans 2100 metrów:

1) Burłaj og. st. „Ktery-Szepietów" (chł. Lewandowski), 2) Lopek og. W. Zgorzelskiego (j. Rok), 3) Tuberosa kl. st. „Bobowina" (chł. Bogobowicz), 4) Nero og. S. hr. Korzbok-Łęckiego (j. Kawalec), 5) Nostromo og. A. Krzyżanowskiego (chł. Balcer III), 6) Margaret kl. L. Dydyńskiego i Strzeleckiego (j. Olejnik), 7) Dyngus og. 16 pułku ułanów (j. Kończak), 8) Obrona kl. grona oficerów 1 pułku ułanów.

Zarząd stajni p. L. Bieńkowskiego w osobie p. L. Bukowieckiego, za wydanie dyspozycji wbrew ustawie, skazany został na 1000 zł. kary, jeździec Cherubim za wypełnienie instrukcji powyższej, otrzymał surowe ostrzeżenie.

Następne wyścigi w sobotę, dnia 30 lipca o godz. 3.30 po poł.

T. E.

Szanse Kusocińskiego rosną.

Według zgodnych informacyj prasy, Lehtinen od czasu przyjazdu do Los Angeles, wykazuje bardzo słabą formę. Fińska ekspedycja pociesza się tem, że forma ta jest wynikiem **ciężkiej podróży,** i że przed zawodami wróci do formy.

Radjo-kącik

RASZYN, piątek.

11.58. Sygnał czasu. 12.05. Program na dzień bież. 12.10. Przegląd prasy polskiej. 12.40. Urz. Kom. PIM. 12.45. Muzyka z płyt gramofonowych. 13.35. Płyty gramofonowe, 15.00. Komunikat gospodarczy. 15.10. Orkiestra Grzegorza Dinicu (płyty). 15.30. Koncert solistów. 15.35. Kom. dla żeglugi i rybaków, 16.40. Odczyt z Wilna. 17.00, Koncert muzyki lekkiej. 18.00. Odczyt ze Lwowa. 18.20—19.15. Muzyka lekka. 19,15. Rozmaitości. 19.35. Pras. Dz. Radjowy, 19,45. Przegląd rolniczej Prasy zagranicznej. 19,55. Program na dz. nast. 20.00—20.40. Koncert symf. (ze studja). 20.40. Feljeton „Co się dzieje na Zachodzie w dziedzinie muzyki" — wygł. dr. A. Simonówna. 20.55. D. c. koncertu. 21,50. Dod. do Pras. Dz. Radjowego. 21.55. Kom. dla komunik. lotniczej. 22,00. Muzyka taneczna. 22.40. Wiadomości sportowe. 22.50—23,30. Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, piątek.

14.00—15.00. Muzyka gramofonowa. 15.40—16.00. Dla młodzieży. Wizyta u Galsworthy'ego. 16.00—16.25. Gerda v. Bremen: „Kobiety u pierwotnych Germanów". 16,30—17,30. Koncert z Lipska. 17,30—17.55. Dr. Oppeln-Bronikowski: „Odkrycia archeologiczne w 20 styleciu". 18.00—18.25. Muzyka rozrywkowa 18 stulecia. 20.00. Koncert z Wrocławia. 20.20. Tr. z Wrocławia. Nast. komunikaty i muzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Azef.
Teatr Letni — Awantura w raju.
Teatr Popularny — Warszawa wita Was.
Gong — Cyrk przyjechał.
Capitol — Niewinna grzesznica.
Corso — I Tajemnica przystanku tramwajowego. II Na tropie przestępcy
Czary — I Przygody sobowtóra II Po zachodzie słońca.
Grand-Kino — Zew młodości.
Palace — I Schmeling — Sharkey II Gdy wybiła północ.
Przedwiośnie — Narzeczona z loterji.
Rakieta — Śpiewak nieznany.
Resursa — Dziecię cyrku.
Splendid — Afera pułkownika Redla.
Oświatowy — Garsonki i drapacze nieba.

Bocheński zostanie jednak w A. Z S-ie.

Jak nas informują w AZS-ie, noszący się z zamiarem wstąpienia do Legji Bocheński nie otrzyma z AZS-u zwolnienia i na mistrzostwach wystąpi w barwach AZS-u. Na mistrzostwa spodziewany jest także przyjazd Kratochwili i Kratochwilówny.

Sport w kilku słowach

(—) W dniu dzisiejszym odbędzie się na boisku ŁKS-u przy Al. Unji o godzinie 18-ej zapowiedziany mecz piłkarski między ligowym ŁKS-em a czeską drużyną zawodową Židenice. Mecz powyższy wzbudził w sferach sportowych miasta, ze względu na wysoką klasę reprezentowaną przez członków, ogromne zainteresowanie. W roku bieżącym Židenice odniosły szereg wartościowych sukcesów, remisując z mistrzem. Austrji-Admirą 2:2 i zwyciężając Garbarnię 3:1 i Cracovię 4:2. Zespół, w jakim Židenice przyjadą do Łodzi jest b. silny, gdyż większość graczy to znani czescy internacjonałowie wśród których specjalnie wyróżniają się Lugr w obronie, Smolka II w pomocy i Sterc na prawem skrzydle. Sędzią dzisiejszego meczu będzie p. Rettig.

(—) W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędą się następujące mecze o mistrzostwo klasy A: w sobotę na boisku ŁKS-u o godz. 18-ej: Hakoah-Orkan, zaś w niedzielę na boisku Widzewa o godz. 11-ej: Widzew—Turyści, na boisku DOK o godz. 11-ej: WKS—ŁKSIb, na boisku Widz. Manuf. o godz. 18-ej: Wima—ŁTSG i na boisku DOK o godz. 18-ej SKS—PTC. Wszystkie powyższe mecze zostaną poprzedzone przedmeczami rezerw.

(—) Jak już donosiliśmy Łódzki Klub Sportowy organizuje w niedzielę wielki festyn sportowy, na własnym stadjonie przy ul. Unji w ramach którego zostanie rozegrany o godz. 18-ej mecz footbalowy między drużyną ligową a Old Boyami tego klubu. W składzie Old Boyów figurują nazwiska dawnych asów ŁKS-u a mianowicie: bramka—Fiszer, obrona: Cyll i Piotrowski, pomoc: Hanke Karol, Otto, Gabrjel i atak: Śledź, Lange, Miller, Lityński i Wardęszkiewicz. Rezerwowi: Kowalski Ant. Grajwoda, Czekalski i Kowalczyk. Pozatem program przewiduje szereg pierwszorzędnych atrakcyj a mianowicie: od godz. 9-ej do 13-ej na basenie pływackim zabawy na plaży połączone z wyborem „królowej plaży", od godz. 15-ej do 18-ej zawody pływackie, skoki z trampoliny oraz na boisku walki bokserskie. Pozatem ciekawy program artystyczny z udziałem artystów Teatru Miejskiego pod reżyserją p. Ziembińskiego. Od godz. 18-ej mecz ŁKS (liga) — Old Boye i od godz. 20-ej do 24-ej dancing na świeżem powietrzu, pod dźwięki orkiestry 31 p.p. Wieczorem będą puszczane ognie bengalskie, zaś cały stadjon iluminowany. Ceny biletów na imprezę (z prawem jednorazowego wejścia) wynoszą 2 zł. zaś dla członków ŁKS-u 1 zł.

(—) W Poznaniu odbył się w niedzielę w godzinach popołudniowych szosowy wyścig kolarski na trasie 100 klm. zorganizowany przez klub H. Cegielski. W wyścigu powyższym wzięło udział ogółem 42 znanych kolarzy z kraju a m. in. sześciu czołowych zawodników łódzkich. Przebieg wyścigu był b. ciekawy. Do 70 klm. czoło wyścigu stanowiła zwarta grupa kolarzy wraz z łodzianami. W tym mniejwięcej czasie zerwała się burza, co ogromnie utrudniało kontynuowanie biegu. Nagle jadący na czele Kołodziejczyk z Resursy i Odartus z ŁKS-u „urwali" się reszcie i nie pozwolili się już do mety dogonić. Po zażartej walce zwyciężył Kołodziejczyk w czasie 3 godz. 7 min. i 0.5 sek. o kilkanaście sekund przed Odartusem. Pozostali łodzianie Hofszneider i Bartoszek (ŁKS) zajęli czwarte i piąte miejsca. Wyniki osiągnięte przez łodzian są ze względu na liczną konkurencję b. dobre a czas Kołodziejczyka pomimo burzy stosunkowo doskonały. Zwycięzca otrzymał puhar przechodni. Organizacja wyścigu wzorowa.

(—) Znany napastnik polski Kossak występujący w roku ubiegłym w barwach lwowskiej Pogoni, a o pozyskanie którego czynił starania już niejeden klub ligowy, ma już w najbliższym czasie uzyskać zwolnienie z Pogoni i według wszelkiego prawdopodobieństwa wstąpi zpowrotem do swego macierzystego klubu IFC.

(—) Na turniej tennisowy o mistrzostwo Łotwy wyjechała wraz z braćmi Stolarow, zamiast chorej Volkmerówny-Rudowska.

(— W nadchodzącą niedzielę kolarze ŁKS-u wezmą udział w dwóch wyścigach szosowych. Mianowicie jedna grupa kolarzy jedzie do Krakowa w celu wzięcia udziału w wyścigu organizowanym przez tamtejszą Garbarnię na dystansie 150 klm., zaś druga grupa wyjeżdża do Ciechanowa, gdzie będzie startować w biegu na 100 klm.

Życie ekonomiczne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn, (za złoty 1 ft. st.) — 31.62, Praga, wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 376.25—387.25, Wiedeń, złoty czeki — 79.31—79.79, banku. — 79.15—79.75, Zurych, złoty (za 100 złotych) 57.60. Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe — 46.90—47.30, wpłaty na Warszawę 47.10—47.30, na Katowice 47.10—47.30 na Poznań 47.10—47.30, Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57.49—57.60, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.47—57.59.

Londyn, 28 lipca. New York 353.87, Paryż 90.34, Berlin 14.90, Szwajcarja 18.18 i pół, Praga 119, Budapeszt 29, Wiedeń 30.75, Warszawa 31.62.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 28 lipca. Loco 5.95, sierpień 5.78, wrzesień 5.84, październik 5.90, listopad 5.98, grudzień 6.06, styczeń 6.14, luty 6.21, marzec 6.29, kwiecień —, maj 6.45, czerwiec —, lipiec 6.57.

Liverpool, 28 lipca. Loco 4.47, lipiec 4.35, sierpień 4.34, wrzesień 4.34, październik 4.35, listopad 4.37, grudzień 4.41, styczeń 4.44, luty 4.45, marzec 4.48, kwiecień 4.51, maj 4.54, czerwiec 4.56, lipiec 4.59.

Egipska, 28 lipca. Loco 6.95, lipiec 6.64, październik 6.83, listopad 6.89, grudzień 6.93, styczeń 6.99, marzec 7.09, maj 7.18.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

SŁABSZA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Przy większych obrotach i zniżkowej tendencji odbyło się zebranie giełdy pieniężnej Bez zmiany pozostały następujące dewizy: Gdańsk, Praga, Szwajcarja, Nowy Jork — czek i kabel. Pozatem przeważały zniżki; Holandja obniżyła się o 15 gr. na 100 fl. hol., Belgja o 10 gr. na 100 belgach, Londyn o 6 gr. na 1 funcie oraz Paryż o pół grosza na 100 fr. francuskich.

PAPIERY PAŃSTWOWE — NADAL MOCNE

W dziale pożyczek premjowych panował nastrój ożywiony, kursy kształtowały się zwyżkowo. 4 proc. Pożyczka Dolarowa oraz zwykłe odcinki Pożyczki Inwestycyjnej zyskały po 50 groszy, 3 proc. Pożyczka Budowlana straciła 15 gr. Pożyczka Inwestycyjna seryjna oraz listy i obligacje banków państwowych kształtowały się bez zmiany. 6 proc. Pożyczka Dolarowa podniosła się o 0.50 proc. 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna o 0.13 proc., 10 proc. Pożyczka Kolejowa zaś obniżyła się o 1.50 proc.

LISTY ZASTAWNE ZWYŻKUJĄ.

W dziale papierów stołecznych 4 i pół proc. Listy Zastawne Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego Warszawskiego oraz 8 proc. Listy Zastawne m. Warszawy (zwykłe) były droższe po 0.50 proc., zaś drobne odcinki 8 proc. Listów Zastawnych m. Warszawy podniosły się o 0.37 proc.

W dziale prowincjonalnym panował nastrój zmienny: 10 proc. Listy Zastawne m. Siedlec podniosły się o 0.25 proc., 10 proc. Listy Zastawne m. Radomia zaś straciły 0.25 proc.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 36, Preml. Poż. Dolarowa, serja III 48.25, Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 97.50, Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 104, Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 53.50—54, Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 48.25—48.50—48,38, Pożyczka Kolejowa 99.50, Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25, Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25, Listy Zast. Banku Gosp. kraj. I em. 94.00 Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00, Listy Zast. Tow. Kred. Ziemskiego w Warszawie 37—36.75, Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 55.50—55.75, Listy Zast. Tow. Kred. m. Siedlec 50.

AKCJE — NIEJEDNOLICIE.

W grupie bankowej akcje Banku Polskiego kształtowały się słabiej o 50 gr. na sztuce. Pozatem doszło do oficjalnych notowań Starachowicami, które w stosunku do ostatnich oficjalnych notowań z dn. 22 b. m. były droższe o 50 gr. na sztuce.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski	71.00
Starachowice	7.[illegible]

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 28 lipca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagon., ustalona na podstawie cen giełdowych: żyto stare 19.50—20.00, żyto nowe 18.00—18.50, pszenica jednolita 25.50 — 26.00, zbierana 24.50—25.00, mąka pszenna luksus 43.00—48.00, — 0000 38.00—43.00, — żytnia pytlowa 35.00—36.00, — sitkowa i razowa 27.[illegible]—28.00.

WINSZUJEMY

Jutro: Marcie.
Wschód słońca 3.50
Zachód — 19.36
Długość dnia 15.46
Ubyło dnia 1.01
Tydzień 31.

Co zgotować jutro na obiad?

Kartofelki z kwaśnem mlekiem.
Marchewka z groszkiem.
Naleśniki z serem.

Szkodliwe śniadanie.
Picie kawy naczczo
zatruwa cały organizm.

Kiedy sączymy wolno przy stoliku kawiarnianym wonną czarną kawę, delektując się każdym łykiem, nie myślimy napewno o wielkich spustoszeniach, jakie czyni w naszym organiźmie ten „gorzki nektar".

Czujemy miłe ciepło, umysł sprawniej pracuje, nie czujemy głodu, ani zmęczenia...

Zaledwie jednak przeminie kilka godzin, a całe złudzenie pryska i wracają w dwójnasób poprzednie troski i kłopoty. Niema już we krwi narkotyku.

Wszyscy mówią:

— To kofeina, zdradziecki jad, stwarza te chwilowe iluzje, za które potem ciężko płacimy zdrowiem.

Czy tak jest naprawdę? Czy rzeczywiście działanie kawy na organizm jest równoznaczne z działaniem kofeiny?

Musimy temu stanowczo zaprzeczyć. Kawa, to nie tylko kofeina, lecz cała masa innych związków trujących, które się mieszczą w niepozornem ziarenku.

Usunąć kofeinę z kawy, znaczyłoby pozbawić ją

tylko części jadowitości.

To, co zostanie, jest jeszcze bardzo szkodliwe.

Cóż to takiego?

Cała masa związków chemicznych, okreslonych nazwą olejków eterycznych. One to nadają kawie smak i aromat, lecz one to równocześnie działają szkodliwie na narządy wewnętrzne i — jak twierdzą znawcy — są

znacznie bardziej trujące, niż kofeina.

Naturalnie i sama kofeina nie jest tu obojętną dla organizmu. Wprawdzie używa się jej nawet w lecznictwie, lecz w małych dawkach. Ilość kofeiny, zawarta w filiżance mocnej czarnej kawy, jest dziesięciokrotnie większa od dawki leczniczej!

Nie jest też rzeczą obojętną, kiedy pijemy kawę, naczczo, czy po jedzeniu. Jeśli na pusty żołądek wprowadzimy dużo kawy, to te wszystkie trujące ciała nagle dostają się do krwi i wywierają w tej koncentracji daleko większe działanie. Jest naprawdę rzeczą zadziwiającą, że tyle ludzi — być może nie wiedząc o tem — codziennie rano,

naczczo piją kawę

i zatruwają się systematycznie. Te masowe zatrucia kawą, spowodowane zgubnym zwyczajem picia na śniadanie kawy wymagają energicznej walki.

Dziennik
wychodzący na wodzie.

Pływającym redaktorem jest Polak, Henryk Kamiński, zatrudniony jako radjotelegrafista na okręcie „Sulphite", kursującym po wielkich jeziorach w Ameryce i po oceanie. Z wiadomości, otrzymywanych w ciągu dnia drogą radjową,

układa gazetę,

powiela i rozdziela następnie między wszystkich pasażerów. Z tego powodu cieszy się uznaniem swoich pracodawców i pasażerów.

Tunel w lodowcu.
Odkrycie podróżnika holenderskiego.

Do najmniej zbadanych części naszej kuli ziemskiej, należą góry Karakorum, stanowiące północno-zachodnie wyloty Himalajów na granicy między Indjami angielskiemi a chińskim Turkestanem i krajem Pamiru.

Poważne zasługi na polu badań tych niedostępnych gór położył podróżnik holenderski P. C. Visser, który niedawno temu powrócił z trzeciej swej ekspedycji w te okolice. Visserowi towarzyszyli znany szwajcarski geolog dr. Wyss i sławny przodownik górski Lochmacher, a z ramienia rządu angielskiego pewien indyjski geodeta. Rząd angielski ekspedycji tej wogóle poświęcił

bardzo dużo uwagi.

Ekspedycja Vissera wyruszyła z Indyj angielskich. Na samym wstępie ekspedycji dokonano niezmiernie ważnego odkrycia. Ekspedycja dotarła do obszernej doliny, w środku której znajdowało się wyschłe koryto rzeczne. Nad doliną stwierdzono olbrzymi lodowiec, a poza nim jezioro zaporowe o długości 25 klm. Stwierdzono przytem: że właśnie to jezioro jest przyczyną powtarzających się w odstępach 30 do 40 lat olbrzymich wylewów rzeki Ganges, które stają się katastrofą dla całego kraju. Jezioro bowiem żłobi sobie powoli tunel przez lodowiec i wylewa tamtędy cały zapas swych wód w doline, porywając ze sobą olbrzymie masy lodowca. Dwa lata temu był Visser świadkiem tej katastrofy, która wstrząsnęła całym światem, krótko po opuszczeniu niebezpiecznej doliny, w odległości 30 klm. od jeziora poza pasmem gór, sięgających 6.000 mtr. wysokości. Mimo dzielących ją gór i znacznego oddalenia, ekspedycja słyszała dokładnie olbrzymi huk walących się w dół

mas wody i lodu.

Domyślano się już oddawna, że olbrzymie powodzie Gangesu wywołane być muszą nieznanemi katastrofami w górach Karakorum. Zasługa wykrycia ich przyczyn przypada w udziale ekspedycji Vissera.

W dalszym ciągu ekspedycja odkryła olbrzymie pola lodowcowe które oryginalnością swoją zwracają na siebie uwagę świata naukowego.

Pewnym wypoczynkiem dla ekspedycji był pobyt jej w Turkiestanie chińskim, gdzie Vissera podejmował nadzwyczaj serdecznie przedstawiciel rządu chińskiego w Kaszgar, udzielając mu wydatnej pomocy w dalszej jego wyprawie.

„Czasowe żony" Persów.
Handel dziewczętami na Dalekim Wschodzie.
Rosyjskie arystokratki wśród białych niewolnic.

Długotrwałe badania specjalnej komisji przy Lidze Narodów wykazały ostatnio, że na Dalekim Wschodzie, na niezbadanych dotąd terenach Azji, istnieje jeszcze **handel dziewczętami.**

Komisja bawiła blisko 2 lata na wschodzie, skąd przywiozła ogromny materjał. Handel dziewcząt w Azji nie jest jednak zupełnie taki sam jak w Europie czy Ameryce.

Najważniejszą jego cechą jest to, że stanowi on część składową obyczajów i zwyczajów tubylczych, stojąc niejednokrotnie w ścisłym związku

z nakazami religijnemi.

W Persji np. istnieje t. zw. małżeństwo terminowe, polegające na tem, że prawowierny mahometanin obok stałej żony, może zawierać małżeństwa

na oznaczony zgóry okres czasu.

Najczęściej biorą Persowie „żony czasowe" podczas podróży, a zwłaszcza pielgrzymek, w czasie których żony prawdziwe zostają w domu. Bezwątpienia jest takie małżeństwo terminowe, zawierane często na 4 lub 2 dni, pewną formą handlu dziewczętami, ale niestety handlu usankcjonowanego przepisami religijnemi mahometanizmu.

Wielka „droga handlowa" dla żywego towaru prowadzi z Charbina, wpobliżu granicy sowieckiej, ku południowym Chinom do Tientsinu Nankinu, Szanghaju i Hongkongu. Oprócz kobiet tubylczych, które wszystkie prawie w takiej czy innej formie uprawiają prostytucję, istnieje też wiele kobiet białych, które tą „drogą handlową" udają się do miast portowych. Największy odsetek wśród białych prostytutek stanowią dawne arystokratki rosyjskie, które w czasie rewolucji uciekły z ojczyzny a teraz zkolei cierpią okropną nędzę. Członkowie komisji rozmawiali z pewnym handlarzem dziewcząt, który stwierdził m. in., że popyt na Rosjanki jest mniejszy od podaży, dlatego też Rosjanka przedstawia dziś

„małowartościowy towar".

Największy handlarz dziewcząt europejskich na Dalekim Wschodzie, który od szeregu lat bądź to finansował bądź też kierował transportami, widząc, że europejskie dziewczęta nie są już tak poszukiwane, jak przedtem

zlikwidował interes

i zamieszkał w swym wspaniałym pałacu pod Jekinem. Na podstawie dokładnych danych doszła komisja do przekonania, że miasta portowe nie są ostatnim celem podróży dziewcząt chcących się sprzedać. I tak np. w porcie Hongkong czuwają handlarze żywego towaru z wysp holenderskich, gdzie panuje szczególna „moda" na młode Chinki.

To też dziesiątki i setki dziewcząt chińskich odpływa codziennie na okrętach w kierunku wysp. Holenderski rząd kolonjalny wydał wprawdzie

niezwykle ostre zarządzenia

utrudniające przedostanie się w obręb posiadłości holenderskich, ale handlarze używają najrozmaitszych tricków i obchodzą sprytnie wszelkie zakazy. I tak np. immigracyjne prawo holenderskie zezwala tylko na osiadanie w kolonjach krewnych tubylczych Chińczyków. Zdawałoby się więc, że wszystkie tricki są w tym wypadku niemożliwe do przeprowadzenia. Handlarze dziewcząt znaleźli jednak wyjście z tej kłopotliwej sytuacji. Oto na długo przed przybyciem okrętu, wiozącego żywy transport porozumiewają się z dziewczętami, omawiają z niemi szczegóły i t. d. tak, że kiedy okręt przybije do brzegów wyspy, każdy handlarz „poznaje" bez trudu wśród wysiadających pasażerek

dwie swoje „siostry",

trzy „kuzyki" i jedną „cioteczkę".

Oczywista, że każda z tych dziewcząt posiada sfałszowane paszporty na nazwisko danego handlarza. Handel żywym towarem związany nieraz ściśle z obyczajami lub religją tubylców stanowi niebezpieczeństwo społeczne o wiele poważniejsze, niż handel dziewczętami nie sankcjonowany żadną tradycja, i t. d. Walka z taką religją niemoralnością jest ogromnie trudna i ciężka. Małżeństwo kupne w Chinach, gdzie mężczyzna kupuje sobie jedną a nawet więcej żon, to przecież tylko inna forma handlu żywym towarem.

Gandhi nazwał mnie siostrą Mirą...
Najwierniejsza uczenica hinduskiego proroka.

Magdalena Slade, znana również pod indyjskiem imieniem Mirabai, jak wiadomo najwierniejsza uczenica Gandhiego, jest córką admirała Sir Edmonda Johna Warre Slade. Porzuciła ona wybitną pozycję, którą zajmowała w towarzystwie angielskiem, aby pójść za Gandhim i znaleźć w ten sposób

spokój duchowy.

Miss Slade jest to wysoka kobieta, o nieregularnych lecz sympatycznych rysach twarzy, miłym i łagodnym głosie. Dotychczas unikała ona wszelkich wywiadów, lecz obecnie po zwolnieniu jej z więzienia podała ona po raz pierwszy interesujące szczegóły ze swego życia.

Wyrosłam — zaczęła ona — w zbytku i otrzymałam staranne wychowanie. Podróżowałam po świecie, miałam piękne suknie, cenne klejnoty i wielu wielbicieli. Brak mi jednak duchowego zadowolenia i wewnętrznego pokoju... Aż pewnego dnia zdałam sobie jasno sprawę, że takie życie jest tylko kłamstwem i pozorem... Zaczełam więc szukać światła i przez długi czas nie mogłam go znaleźć. Rozjaśniło mi się w głowie i sercu, gdy zetknełam się z Romain Rollandem. On to poradził mi, abym stała się

zwolenniczką Gandhiego,

jeśli pragnę w życiu dokonać rzeczy wielkich i dobrych...

Na jakiś czas udałam się do Szwajcarji, gdzie w zupełnem odosobnieniu żyłam wśród najuboższych chłopów szwajcarskich. Nauczyłam się tkać i prząść. Zagłębiłam się w istotę buddyzmu i przeczytałam wszystkie dzieła Gandhiego... Później pojechałam do Indyj i wylądowałam w Bombaju, temsamem mieście, w którem przed kilku laty obracałam się w najwytworniejszem towarzystwie angielskiem, będąc córką admirała, jego ośrodkiem...

Gdy zetknęłam się z Gandhim, doznałam takiego uczucia, jakbym

odnalazła swych rodziców.

Było to tak, jakgdyby mi powrócono coś bezcennego, czego brak odczuwałam przez długie lata. Gandhi jako polityk to jeszcze nie jest całokształt bogactwa duchowego tego wielkiego człowieka. Zdaje mi się, że istota jego wartości polega na czynnikach moralnych. Od czasu Buddy i Chrystusa świat nie widział takiego, jak on, apostoła i

nauczyciela moralności...

Gandhi nigdy nie usiłował nawrócić mnie i skłonić do porzucenia religji chrześcijańskiej... Nie zanurzył mnie również nigdy — jak o tem wielokrotnie opowiadano — w świętych wodach Gangesu, gdyż Gandhi nienawidził wszelkich nawracań i wierzy w to, że wszystkie religje są dobre, jeśli są szczerze wyznawane i szczerze praktykowane...

Moje imię hinduskie oznacza tyle co „siostra Mira". A Mirą nazwał mnie Gandhi od księżniczki, która niegdyś opuściła swą pozycję i stała się zwolenniczką buddyzmu...



Popierajcie Czerwony Krzyż!

Kraj polityków.
Najulubieńszy temat Francuzów.

Przeciętny obywatel francuski często zadziwia cudzoziemca trafnym sądem o sprawach politycznych. Każdy sklepikarz francuski albo drobny rzemieślnik orjentuje się doskonale w polityce wewnętrznej i zagranicznej, może o niej mówić swobodnie i wypowiadać swój własny sąd o najistotniejszych *interesach państwa.*

Osiąga się to w ten sposób, że już w szkołach elementarnych omawia się te sprawy i zachęca się dzieci do zastanawiania się nad niemi.

W jednej ze szkół w departamencie Loiry dzieciom w wieku lat 12 dano do wyboru następujące dwa tematy:

1. Prezydent Doumer został zamordowany. Opowiedz w jaki sposób dowiedziałeś się o tem i jakie wrażenie wiadomość ta wywarła w twojej rodzinie i wśród twoich znajomych.

2. W dniu 1 maja odbyły się wybory do Izby, przy których dwaj rywalizujący z sobą kandydaci starali się zdobyć jak największą ilość głosów. Opisz, jak na to reagowali twoi rodzice.

Zbyteczne jest dodawać, że zadawanie tego rodzaju wypracowań budzi w niektórych pedagogach poważne wątpliwości i jest źródłem ostrej krytyki „nowoczesnych" metod wychowania.

Zwłaszcza drugi temat spotkał się z protestami i

z wielkiem oburzeniem.

Podnoszono, że głosowanie tajne staje się iluzorycznem, jeżeli choćby po fakcie głosowania ujawnią się nastroje, panujące wśród głosujących.

Sielski obrazek
z Gdyni.



Tuż przy gdyńskim dworcu kolejowym, na starej wiejskiej stodole zachowało się jeszcze gniazdo bocianie.

Równina siedmiu źródeł.
Miejsce cudu Chrystusa.

Rezultatem badań i poszukiwań, które miały miejsce w lutym i marcu b. r. około Tabgha nad jeziorem Genezaret jest odnalezienie ruin dawnej bazyliki. Bazylika ta stała przypuszczalnie na miejscu, w którem Chrystus dokonał

cudu rozmnożenia chleba

i jest zabytkiem z IV wieku. Jest to dotychczas najbardziej wartościowe i najstarsze wykopalisko tego rodzaju w Galilei.

O bazylice tej opowiada słynny bibljotekarz z Monte Cassino, Petrus Diaconus, w swojem dziele o miastach Ziemi Świętej 1137, jego zaś dane pochodzą z relacji niejakiej Egerji, która około 390 roku Ziemię Świętą zwiedzała. Słowa jego brzmią:

„Na brzegu jeziora (Genezareth) rozciąga się pokryta palmami i trawą równina. Na równinie tej znajduje się 7 źródeł. Jest to owa równina, na której Chrystus dokonał cudu".

Podsłuchane.

— x·x·x —

PRÓŻNE NAMOWY

— Kawaler niema nikogo, z kim mógłby podzielić się swemi troskami.

— Moja pani, kawaler jest wolny od trosk.

ROZCZAROWANIE.

— Jestem nieszczęśliwa, — wzdycha stara panna przy świetle księżyca do młodego znajomego, — nikt mnie nie kocha.

— To nieprawda, — odpowiada młodzieniec.

— Kto? — szepcze ona, ściskając mu radośnie dłoń.

— Pan Bóg, — brzmi odpowiedź!

NIESPODZIANKA.

— Panie konduktorze, ten autobus strasznie zarzuca. O mały włos byłbym wypadł z platformy.

— Konduktor: — A czy pan wogóle ma bilet?

OSTATNI RATUNEK.

— Obecnie, gdy pobraliśmy się i dostałeś ode mnie gruby posag, możesz mi już powiedzieć, co zrobiłbyś, gdybym ci dała kosza.

— Zrobiłbym plajtę.

Żniwa.



Żniwa tegoroczne zapowiadają się dobrze mimo, że ze względu na niskie ceny płodów rolnych nie mogło wielu rolników użyć przy uprawie roli dostatecznej ilości nawozów sztucznych. Na ilustracji koń na żniwiarka w pełni pracy.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej — Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcje odpowiada: Roman Furmański.